Redakcja Tel. 185.25, 192.25 Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

# Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.– Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Rok XII Nr. 94 — Łódź, piątek 3 kwietnia 1936 r.

## Dowódca gwardji cesarskiej ranny
# Aszangi - mogiła abisyńskich bohaterów.
### NEGUS CHCE STOCZYĆ JESZCZE JEDNĄ BITWĘ.

PARYŻ 3,4. Trudno jeszcze w tej chwili przewidzieć, jakie konsekwencje pociągnie za sobą ostatnie zwycięstwo włoskie. Mimo to jednak można przypuszczać, iż będą one poważne ,albowiem negus, który dążył do rozgrywki, znajdował się w pobliżu bitwy i cały czas obserwował jej przebieg.

Bitwa ta pod względem gwałtowności i zaciekłości przeszła wszystkie dotychczasowe. Szczególnie krwawe i zaciekłe walki toczyły się na lewem skrzydle włoskiem. Abisyńczycy atakowali niezwykle gwałtownie askarysów, którzy obeszli prawe skrzydło abisyńskie i złamali atak nieprzyjaciela atakiem na bagnety, Strzelcy alpejscy walczyli również na białą broń, ścigając pierzchającego w nieładzie nieprzyjaciela, aż do Saafti w pobliżu rzeczki Mecan. W czasie walki samoloty włoskie zrzuciły

**13 tonn materjałów wybuchowych.**

Według zeznań jeńców, dowódca gwardji cesarskiej został ciężko ranny. Wielu dowódców abisyńskich poległo. U boku negusa znajdowali się rasowie Kassa i Sejum.

Na odcinku zachodnim północnego frontu kolumny włoskie kontynuowały pochód z Adi Remoz (środkowa część tego odcinka) w kierunku południowym, nie napotykając na żaden opór.

Na froncie południowym lotnicy włoscy zbombardowali miejscowość Bullale na południe od Daggabur, gdzie mieści się główna kwatera abisyńskiej armji południowej, jedynej dotychczas nie rozbitej.

PARYŻ, 3,4. Havas donosi z Asmary że podczas bitwy 31 marca zostali zabici liczni wybitni dowódcy abisyńscy. M. in. minister poczt Wolde Markos oraz przywódca szczepu Azebo Gallas Avera Tella Jak się wydaje, wojska negusa usiłują skoncentrować się wpobliżu miejscowości Mariam Aszangi na północny wschód od jeziora. Negus ma zamiar wydać jeszcze jedną ostatnią bitwę, choć przeważa opinja, że rozpoczęcie rokowań pokojowych

**nie jest wykluczone.**

Pozatem donoszą, że w bitwie zginął jeden z dowódców gwardji cesarskiej dedzjas Mangasza Ilma oraz około 20 wyższych dowódców abisyńskich. W czasie walk nad jeziorem Aszangi, Abisyńczycy trafili 17 samolotów włoskich, z czego 4 odniosło poważne uszkodzenia. Trzech lotników, włoskich odniosło rany, lecz wszystkie samoloty powróciły do swojej bazy. Wczoraj popołudniu rozgorzała nowa bitwa pomiędzy Amba Aladżi i jeziorem Aszangi. Strzelcy alpejscy i askarisi odparli atak abisyński wpobliżu wąwozu Mecan.

—:0:—



# Przemówienie prokuratora
### Trzeci dzień procesu o rzucanie petard.

ŁÓDŹ 3,4. W trzecim dniu procesu o rzucanie petard, rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9 min. 25. Zrana zeznawali dwaj biegli pirotechnicy kapitanowie Tadeusz Górecki i Mieczysław Zulikowski, którzy podkreślają silną konstrukcję bomb odebranych od Bartczaka. Bomby te przeznaczone na unieruchomienie drukarni, gdyby eksplodowały zniszczyłyby niewątpliwie wszystkie maszyny jak również pociągnęły by za sobą ofiary w ludziach. Odebrana od Bartczaka „paczka" zawierała trzy ładunki sperskie materjału wybuchowego trotylu pochodzenia wojskowego, o wadze 0,2 kg. każdy ładunek. Ładunki zaopatrzone były w druty i spłonki rtęciowo-trotylowe oraz lonty.

Po zeznaniach biegłych Sąd zarządził przerwę po której zabrał głos prokurator który zreasumował dane aktu oskarżenia.

# KONTAKTY POMIĘDZY SZTABAMI
### nie zobowiązują do porozumienia politycznego

LONDYN 3.4. Agencja Reutera komunikuje: Pismo ministra Edena do rządów Francji i Belgji w sprawie rozmów sztabów ma zwracać uwagę, że rozmowy te winne posiadać wyłącznie techniczny charakter i że nie mogą w żadnym wypadku wpłynąć na zwiększenie zobowiązań politycznych Wielkiej Brytanji.

Eden wyraźnie dał do zrozumienia, że kontakty pomiędzy sztabami nie zobowiązują zainteresowanych krajów do żadnego

**porozumienia politycznego**

ani też do żadnych obligów dotyczących organizacji obrony. Ambasador francuski — jak się dowiaduje agencja Reutera — miał podczas omawiania sytuacji z ministrem Edenem udzielić zapewnień, że rząd francuski przyjmie te warunki.

—:0:—

# Skrytobójczy strzał do szwoleżera.
### ZABÓJSTWO WARTOWNIKA.

Warszawa 3,4. Pat. Tajemniczego zabójstwa, dokonano nocy ubiegłej na szwoleżerze Henryku Chorążym, pełniącym wartę na posterunku ochronnym, przy magazynach mundurowych.

Około godz. 12 wartownia 1 pułku szwoleżerów przy ul. Czerniakowskiej została zaalarmowana odgłosem wystrzału.

W blasku latarni, ujrzano wartownika leżącego na chodniku.

Zarządzony natychmiast pościg nie dał rezultatu.

Morderca uciekł w stronę ul. Myśliwieckiej.

Chorążego przewieziono do szpitala gdzie zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

—0:—

## Ostatnia faza procesu Grzeszolskiego.
# Wyrok w sobotę popołudniu

SOSNOWIEC. 3.4. Przemówienie obrońcy Grzeszolskiego wypadło słabo ponieważ materjał procesowy zbyt przygniatał oskarżonego.

Po przemówieniu obrońcy nastąpiła krótka przerwa, poczem replikowali prok. Suski, prok. Wiewióra, adw. Pawełek i jeszcze raz obrońca Grzeszolskiego.

Przewodniczący zapytał oskarżonego co ma w ostatniem słowie do powiedzenia Grzeszolski wstał i powiedział:

— „Nie jestem winien śmierci dzieci, nie jestem winien choroby Cabajówny".

Po tem oświadczeniu przewodniczący zamyka przewód i komunikuje, że wyrok będzie ogłoszony w sobotę, dnia 4 kwietnia o godz. 3 popołudniu.

—0:—

## Czy Hauptmann zostanie stracony
# dziś wieczorem?

TRENTON, 3.4. Trybunał, mający zdecydować sprawę postawienia adwokata Wendela w stan oskarżenia o zabójstwo dziecka Lindbergha nadal przesłuchuje świadków. Dotychczas niewiadomo czy wyrok śmierci na osobie Hauptmanna zostanie dziś wieczorem wykonany.

—:0:—

# Bandyci spalili chłopca-kalekę?
### POŻAR DOMU W CZĘSTOCHOWIE.

CZĘSTOCHOWA, 3. 4. — Straż Ogniowa została zaalarmowana wiadomością o pożarze domu Nr. 30 przy ulicy Brzozowej na Ostatnim Groszu.

W trakcie pożaru Straż Ogniowa z narażeniem życia wydobyła z płonącego domu nadwęglone zwłoki chłopca, kaleki Mieczysława Radeckiego, który zmarł

**wskutek uduszenia.**

Jak się okazuje matka chłopca wyszła do miasta ojciec kolejarz był w zajęciu a młodsze rodzeństwo w szkole.

Nikt więc nie mógł pospieszyć z pomocą nieszczęśliwemu chłopcu, który spłonął żywcem.

W związku z tajemniczym pożarem który powstał w niewyjaśniony dotychczas sposób w dzielnicy Ost. Grosza. rozeszły się pogłoski że na dom Radeckich został dokonany napad.

W czasie tym napadnięto na chłopca kalekę o jednej nodze przyczem zadano mu cios nożem. Gdy raniony wszczął — krzyk, zarzucono mu pasek na szyję i uduszono a następnie po oblaniu naftą

**podpalono.**

Ile jest prawdy w tej wersji niewątpliwie wyjaśni śledztwo prowadzone przez policję.

### 13-lecie odbudowy włoskiej floty powietrznej.



Z okazji 13-lecia odbudowy włoskich sił powietrznych odbyła się w Rzymie rewja jednostek bojowych wszelkiego typu, połączona z inspekcją dokonaną osobiście przez Mussoliniego. Na zdjęciu Mussolini opuszczający samolot bombowy, po dokonaniu inspekcji.



# Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,30 w płaceniu 5,28 dolar złoty w żądaniu 9,06, w płaceniu 9,05 funt angielski w żądaniu 26,30, w płaceniu 26,20 rubel złoty w żądaniu 4,85 w płaceniu 4,80, marka niemiecka w żądaniu 1,38 w płaceniu 1,36 za 100 franków francuskich w żądaniu 35,10 w płaceniu 34,90.

Bank Polski kupował dolary po 5.28 funty angielskie po 26,19.

# Wpisywanie czasokresów pracy
### do książeczek ubezpieczeniowych.

**Łódź, 3 kwietnia.** — Sprawa wpisywania do nowych książeczek ubezpieczeniowych czasokresu zaliczonego do ubezpieczenia emerytalnego wchodzi na nowe tory. — Jak ustaliliśmy, w razie posiadania przez ubezpieczonego stwierdzenia przebiegu pracy zaliczanej do wysługi emerytalnej Ubezpieczalnia Społeczna przebieg ten wpisuje

**do nowych książeczek.**

Ubezpieczeni tacy są, gdyż w wielu wypadkach pracodawcy sami przesłali dawne książeczki Z.U.P.U. do potwierdzenia przez Z.U.S. i potwierdzenie takie otrzymali. Tym ubezpieczonym Ubezpieczalnia Społeczna czasokres ten już wpisuje.

Co do wpisywań masowych, tym ubezpieczonym, którym przy wydawaniu nowych książeczek odebrano książeczki Z.U.P.U., to Ubezpieczalnia łódzka otrzymała z Z.U.S.-u poświadczonych dopiero 3000 książeczek i rozpocznie wpisywanie tego czasokresu

**od 1 lipca r. b.**

Wpisywanie to będzie trwało do dnia 30 września r.b. Dalsze zaś nastąpi w miarę otrzymywania poświadczeń z Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Zaznaczyć należy, że wpisywany jest i będzie okres czasu do dnia 1 stycznia 1934 roku.

—:0:—

# O czem mówiono na dzisiejszej konferencji
### z głównym inspektorem pracy inż. Klottem?

ŁÓDŹ dnia 3 kwietnia Dziś odbywa się w Okręgowej Inspekcji Pracy konferencja świata pracy z Głównym Inspektorem Pracy inż. Klottem.

Na konferencji tej przedstawiciele związków zawodowych przedstawili insp. Klottowi swe uwagi i bolączki w związku z warunkami pracy panującemi we wszystkich niemal zakładach przemysłowych. Po zatem poruszono konkrente dowody nie honorowania w całej rozciągłości umowy zbiorowej, jak również dowody rozmyślnego jej obchodzenia.

Podkreślić należy, że na dzisiejszej konferencji każdy związek indywidualnie przedstawił swe uwagi i spostrzeżenia oraz wysunął postulaty.

—:0:—

# Przemyt galanterji z Niemiec
### Abram Icek Rozen pod kluczem.

**Łódź, 3 kwietnia.** Brygada kontroli skarbowej w Łodzi zaobserwowała, że łódzki rynek został zalany wyrobami galanteryjnemi niemieckiego pochodzenia. Podejrzewając, że wyroby te dostały się tu drogą nielegalną, brygada kontroli skarbowej zarządziła obserwacje, które w dniu 1 b.m. doprowadziły do zdemaskowania przemytnika. W dniu tym na drodze między Pabjanicami a Łodzią przytrzymano wóz z 2 skrzyniami, w których po otwarciu znaleziono: 3870 sztuk nożyczek rozmaitej wielkości, 280 brzytew, 190 nożyków, t.zw. scyzoryków i wiele innych wyrobów stalowych, ogólnej wagi 105 kg. — Cały transport pochodził z przemytu. Po wylegitymowaniu okazało się, że właścicielem jest Abram Icek Rozen, zamieszkały w Kłobucku, który sam ten przemyt wiózł do Łodzi. Rozena aresztowano i towar skonfiskowano. Rozen jest znanym na terenie Kłobucka organizatorem przemytu z Niemiec



### Triumfalny powrót Venizelosa na Kretę



Śmiertelne szczątki zmarłego w Paryżu, greckiego męża stanu Eleutheriosa Venizelosa, zostały uroczyście przewiezione na rodzinną Kretę i złożone tam na wieczny spoczynek. Po przewiezieniu trumny na greckim krążowniku do Kandji, uformował się olbrzymi pochód żałobny z udziałem tysięcy Kreteńczyków, który towarzyszył przewiezieniu zwłok na cmentarz. W imieniu króla greckiego wziął udział w uroczystościach pogrzebowych ks. Paweł, towarzysząc w kondukcie żałobnym wdowie po Venizelosie. Zdjęcie przedstawia fragment procesji pogrzebowej Wielkiego Kreteńczyka, posuwającej się przez ulice Kandji na Krecie.

—:0:—

# Dalszy ciąg procesu o rzucanie petard w Łodzi.

## DZISIAJ NASTĄPI ZAKOŃCZENIE PRZEWODU SĄDOWEGO.

ŁÓDŹ 3,4. Wczorajsze zeznania Pawła Seligera, Antoniego Dybilasa, Tadeusza Kłosińskiego, Józefa Melki nie przyniosły żadnych nowych szczegółów poza znanemi z aktu oskarżenia.

Oskarżony Bolesław Wawrzyniak, lat 29. Wyjaśnia, że 18 stycznia rb. przybyli do niego Ogórek i Baraniecki i zażądali, by im udzielił swej komórki. Co tam czynili nie wie, bo nie chcieli mu powiedzieć. Przyznaje się do przechowywania petard. Ogórek potem dał mu kostkę do przechowania zalecając zachowanie ostrożności.

Prokurator: Czy oskarżony w wojsku służył?

Oskarżony: Tak, w piechocie.

Prokurator: A czy nie jako rusznikarz?

Oskarżony: Tak, jako rusznikarz.

Prokurator: A poco oskarżony przechowywał granaty i materjały wybuchowe?

Oskarżony: To jest moja własność i mam je jeszcze z wojska.

Prokurator: Czy oskarżony wiedział co zawierają paczki pozostawione przez Ogórka i Baranieckiego?

Oskarżony: Rzeczy te pozostawili siłą. Co zawierały, nie wiedziałem. Później domyśliłem się, że jest to materjał wybuchowy.

Oskarżeni Alojzy Czarnecki i Kazimierz Patora nie przyznają się do winy.

### ŚWIADKOWIE.

Pierwszy zeznaje świadek komisarz Wiśniewski, Wyjaśnia, że dnia 30 stycznie r.b. otrzymał polecenie przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Wawrzyniaka, u którego **miały być przechowywane materjały wybuchowe i rewolwery.**

Rewizja przeprowadzona była w mieszkaniu i komórce, gdzie po rozmowie z Wawrzyniakiem ten wskazał mu w skrzynce materjał wybuchowy, który odesłany został do komendy. Rewolwerów nie znaleziono.

Następnie zeznaje 14-letni Karol Zborzęcki, który w czasie wybuchu bomby w sklepie Borowieckiej przy ul. Zawiszy 24, stracił nogę i obecnie jako kaleka chodzi o kuli. **Kalekę podtrzymuje woźny.**

Zborzęcki siada na krześle i cichym głosem opowiada przeżycia, jakie miał w dniu 17 stycznia r.b. — Rodzice wysłali go po kupno do sklepu i gdy wszedł do wnętrza i zamierzał zamknąć drzwi **nastąpił wybuch.** Co się stało następnie nie wie. Siłą wybuchu wyrzucony został na ulicę. Czuł ból w nogach. Miał oczy zasypane piaskiem i nie widział żadnych osób. Pogotowie odwiozło go do szpitala, gdzie odjęto mu nogę.

Skolei zeznają inni świadkowie, opisujący przebieg wybuchu bomby.

Posterunkowy Silczak opisuje ujęcie Bartczaka, który chciał rzucić bombę na drukarnię Republiki i Expressu.

Właścicielka sklepu porcelany — Winterowa Dora, opisuje moment i skutki wybuchu bomby przy ul. Piotrkowskiej 33.

Świadkowie — listonosz Zarosiński, który został okaleczony odłamkami szyb, z okna składu Wintera, gdy przechodził tamże, oraz św. Wacław Śliwiński nic nowego nie wnoszą do sprawy.

Po przerwie Sąd, badał dalszych świadków. Pierwszy zeznaje: inspektor Niedzielski. Mówi, że powiadomiony o zamachu na sklep Borowieckiej udał się na miejsce. Stwierdził, że są ofiary i powiadomił prokuratora. Ponieważ dochodzenie nie dało wyniku, zalecił zatrzymać zarząd koła bałuckiego Stronnictwa Narodow.

Inspektor Niedzielski opisuje w jaki sposób przyznawali się oskarżeni w toku kolejnych badań, co wyjaśniali o tworzerzeniu i działalności piątek oraz inne szczegóły znane zresztą z aktu oskarżenia.

S. Wiśniewski: W jakich okolicznościach odbywały się badania i czy oskarżonych zmuszono biciem do złożenia zeznań

Świadek: Zatrzymanych badałem osobiście, lecz wobec masowego nawału pracy **spisywali protokóły komisarza Makowski, aspirant Brylak i st, przod. Olczyk. O biciu nie może być mowy i w razie stwierdzenia, że ktorykolwiek z funkcjonarjuszy wykroczył zostaje w drodze dyscyplinarnej wydalony ze służby. Zresztą wszyscy się przyznawali.**

Adw. Szwajdler zwraca się do Sądu o zezwolenie na zadanie pytania oskarżonemu Warchołowi, poczem pyta: Czy oskarżony podtrzymuje swe oświadczenia złożone na przewodzie sądowym co do bicia podczas badań?

Oskarżony: Tak bito,, że krew leciała, a nawet wybito mi dwa zęby.

Prokurator: A dlaczego wczoraj nie mówił o zębach?

Oskarżony: Nie pamiętałem i zresztą bałem się.

Adw. Kowalski w odniesieniu do Insp. Niedzielskiego Czy prowadzi się dochodzenie w odniesieniu do wywiadowcy o bicie oskarżonych w niniejszej sprawie?

Św. Niedzielski: O tem nic mi nie jest wiadomo.

Adw. Kowalski: (do Sądu) Nikt z nas nie przypuszcza, aby Inspektor Policji zezwalał i wiedział o fakcie bicia oskarżonych. Jednakże oskarżeni twierdzą kategorycznie, że bici byli.

Następnie zeznaje komisarz Makowski. **Wyjaśnia, że kierował wywiadem, opisuje badania prowadzone na terenie Warszawy. W etoku dalszych badań stwierdził że były cztery piątki. co potwierdza szczegóły przytoczone w odniesieniu do poszczególnych oskarżonych ich działalności w akcie oskarżenia.**

Po przewie odnośne zeznania złożyli kierownik 5-tej brygady aspirant Brylak oraz st. przodownik służby śledczej Olczak, którzy opisali działalność oskarżonych oraz rolę każdego z nich w zorganizowanych piątkach i zamachach. Twierdzą, że wszyscy oskarżeni przyznali się do winy organizowania i należenia do tajnego związku terorystycznego. Po zbadaniu tych świadków Sąd zarządził o godz. 20-ej min. 20 przerwę do dnia dzisiejszego do godz. 9-ej rano. Będą zeznawali dalej dwaj świadkowie pirotechnicy, poczem nastąpi zamknięcie przewodu sądowego i przemówienia stron.

# CORAZ CIEPLEJ...

## Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 3 kwietnia. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 10 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 8 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,5 milimetra. Tendencja barometryczna równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry zachodnie i południowo-zachodnie. W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno i przelotne deszcze.

# ŻYCIE PABJANIC.

# Strajk kilkunastu robotników

W drukarni towarów firmy Halpert i Ska w Pabjanicach przy ul. Sejmowej 8, wynikł zatarg na tle niehonorowania stawek i w rezultacie 16 robotników porzuciło pracę. Strajkujący zwrócili się do inspektora pracy w Łodzi z prośbą o interwencję.

### NIELEGALNE MIĘSO.

Organa kontrolne rzeźni miejskiej w Pabjanicach wykryły u znanego w Pabjanicach rzeźnika i właściciela dużej masarni przy ul. Zamkowej, Aleksandra Lewityna, duży zapas mięsa, pochodzącego z potajemnego uboju. A. Lewitynowi spisano protokół przy równoczesnej konfiskacie nielegalnego mięsa.

### KARYGODNE NIEDBALSTWO.

Woźnica Jachimowicz Slama, zamieszkały w Pabjanicach przy ul. Konstantynowskiej 84 pozostawił na ulicy Tuszyńskiej wóz i konia bez dozoru. W międzyczasie koń spłoszony jakimś pojazdem mechanicznym szarpnął się w bok i złamał drzewko uliczne. Za niedopilnowanie konia policja spisała woźnicy protokół.

### AWANTURA RODZINNA.

Piner Franciszek, oraz Apolonja, Józef i Władysława Pinerowie, zamieszkali przy ul. Moniuszki 84 wszczęli między sobą awanturę, której kres położyła dopiero policja. Uczestnicy awantury pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

### DOKĄD PÓJDZIEMY PO PRACY.

Kino Miejskie „Nowości" przy ul. Kościuszki od środy do niedzieli wyświetla wielki podwójny program 1) Toreador i kobiety 2) Uciekinierzy.

Kino „Oświatowe" przy ul. Gdańskiej dziś po raz ostatni „Otchłań życia" z Mary Hopkins.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**Obserwator— Pabjanice.** Ponieważ pogrzeb z udziałem księdza jest ceremonją religijną, obowiązuje bezwarunkowo zdjęcie czapek, zwłaszcza, jeżeli ksiądz specjalnie tego zażądał. Według obowiązujących przepisów

**jedynie wojsko w pełnym rynsztunku,**
może zatrzymać nakrycie głowy, jeżeli jest do tej ceremonji religijnej odkomenderowane (Boże Ciało, Boże Groby, pogrzeby itp.) Wyjątki są dopuszczalne tylko podczas silnych mrozów, burzy itp.

# ŻYCIE ZGIERZA.

# 1500 osób ukończyło kurs komendantów domów.

W tych dniach odbyła się odprawa instruktorów, którzy szkolili na kursie OPLG dla komendant. domów urządz. przez Zarząd Miejski w porozumieniu i współpracy LOPP. który to kurs ukończyło około 1500 osób. Taką liczbę uczestników przeszkolono dzięki dobrej organizacji technicznej kursu, oraz dostatecznego, wzorowo pracującego zespołu instruktorów.

Nad całością czuwali inż. A. Kamiński, powiatowy instruktor LOPP oraz prezes miejscowego oddziału inż. Nowiński. Kontrolę przebiegu wykładów i ćwiczeń sprawowali instruktorowie pp.: Zaczyński, Majewski, Szumacher i Marks. Wykłady odbywały się w poszczególnych 6 punktach miasta. Każdy punkt miał swego kierownika i przydzielonych wykładowców. W punkcie więc pierwszym była następująca obsada. kierownik p. Krasińska, wykładowcy pp.: Bukowska, Bajerko, Bartczakówna, Augustyniak, punkt 2: kierownik prof. Salski, wykładowcy prof. Sikorski, Chorążak Łukasiewicz, punkt 3. kierownik p. Kuśmierkowa, wykładowcy Piaskowski, Kosmalski, Mączka, Kuc. punkt 4, kierownik p. Auerbach, wykładowcy p. Ożogowa, Tschense, Hammermeister, Hadrian Galjon, punkt 5 kierownik Rusek, wykładowcy Kubicki Konowa, Krzepkowski, Janowski, Antczak punkt 6, kierownik Topolski, wykładowcy: Kwiatkowski Lubnauer i p. Piaskówska.

Tak więc, wzorowa organizacja kursu, z jednej strony, a ofiarna i bezinteresowna praca instruktorów z drugiej strony dała możność przećwiczenia takiej ilości komendantów domów.

Mały jednak cień rzucał brak dostatecznej ilości sprzętu ćwiczebnego. O wiele dotkliwiej dawał się odczuć brak odpowiedniej literatury tej dziedziny. Uczestnicy interesowali się również żywo kwestją nabycia sprzętu przeciwgazowego; gdzie należy takowy zakupić. Otóż dowiadujemy się, że zamówienia takie przyjmują wszystkie placówki LOPP.

W dniach od 4 do 9 maja odbędzie się kurs dodatkowy dla tych komendantów domów, którzy z różnych względ. takowego jeszcze obecnie nie odbyli. Odbywać się on będzie w tych samych punktach; tej samej obsadzie instruktorskiej.

Po wysłuchaniu sprawozdań i dyskusji inż. A. Kamiński zakomunikował, że dla komendantów domów zorganizowany zostanie jesienią w celu pogłębienia ich wiadomości kurs sanitarno-ratowniczy i przeciwpożarowy. Tutaj już szkolić będą instruktorzy straży ogniowej i PCK.

Zamykając odprawę p. inż. Kamiński złożył p.p. instruktorom w imieniu władz LOPP i w swojem serdeczne podziękowanie i uznanie dla bezinteresownej pracy.

### KOŁO SZYBOWCOWE.

Dzisiaj kończy się kurs teoretyczny nauki latania na szybowcach zorganizowany staraniem Koła Szybowcowego LOPP. w Zgierzu. Dzisiaj i jutro odbędą się jeszcze jedynie egzaminy.

Szybowiec jest już obstalowany, spodziewać go się należy za miesiąc. Niestety fundusze Koła nie wystarczają całkowicie na pokrycie kosztów szybowca, wobec czego Koło za zezwoleniem kolektury Loterji Państwowej urządza loterję fantową, którą zewszechmiar należałoby bezwzględnie poprzeć, tembardziej, że przyszykowana jest znaczna ilość fantów.

Z nadejściem szybowca odbędzie się w Zgierzu kurs praktyczny. Obecnie instruktor szybowcowy Czarnecki wyszukuje odpowiedni teren do ćwiczeń praktycznych. W jedną z najbliższych niedziel instruktor odbędzie szczegółowe badanie terenu połączone z „oblatywaniem" przez szybowiec specjalnie sprowadzony z Łodzi. Loty te stanowić będą niewątpliwie niewidzianą dotąd atrakcję i już dzisiaj budzą żywe zainteresowanie.

### ODCZYT.

Jutro o godz. 19 w Związku Byłych Ochotników A. P., Mielczarskiego 18 odbędzie się odczyt pt. „Potrzeba kultury rycerskiej w Polsce", Prelegent p. Stępiński.

**Kino Apollo** wyświetla film religijny „Syn Marnotrawny"

# Zatruty Związek.

## Kronika pogotowia ratunkowego kradzieży i pożarów.

Łódź, 3 kwietnia. W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych w cukierence przy ulicy Zachodniej 57, wynikła bójka pomiędzy. kilku mężczyznami w wyniku której odniósł głęboką ranę nosa 24letni Jan Wodzyński, blacharz zamieszkały przy ulicy Zakątnej 19.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Miedzianej 22, 24-letni Wiktor Ptak, rzeźnik topiąc tłuszcz w garnku spowodował zapalenie się tegoż, a następnie wybuch. Wskutek wybuchu zawartość garnka wylała się na Ptaka parząc mu dotkliwie klatkę piersiową i ręce. Lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

— W łaźni przy ulicy Kruczej 11 w celach samobójczych zadał sobie nożem rany szyi, rąk i nóg 73-letni Józef Libich, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 112 Desperata przewieziono karetką miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala. Stan desperata jest groźny. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Leszno 47 w czasie sprzeczki rodzinnej został dotkliwie poturbowany 66-letni Karol Wandrych, emeryt.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Łomżyńskiej 25 w celach samobójczych podciął sobie nożem gardło Alfred Hempel, robotnik Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża przewiózł desperata do szpitala

— W mieszkaniu rodziców przy ulicy Obywatelskiej 43 uległ zatruciu gazem świetlnym, przez niedokręcenie kurka maszynki gazowej 16-letni Mieczysław Związek. Poszkodowanego po udzieleniu pomocy lekarskiej pozostawiono na miejscu

— W bójkach odnieśli obrażenia 33-letni Juljan Rajtowicz, zamieszkały przy ulicy Antoniewskiej 6, oraz 60-letnia Anna Ochmańska, zamieszkała przy ulicy Napiórkowskiego 157.

# DLACZEGO ŻYDZI SPRZEDAJĄ TANIEJ?

# KRADZIEŻ SZPAGATU.

ŁÓDŹ 3 kwietnia. W dniu wczorajszym władze śledcze zlikwidowały szajkę złodziei i paserów która dokonywała systematycznej kradzieży szpagatu na szkodę firmy powroźniczej I. Rassalski, przy ulicy Napiórkowskiego 19.

W areszcie policyjnym znalazło się trzech osobników wymienionej firmy — Czesław Krupiński, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 6, Józef Owczarek (Rzgowska 4) oraz Ignacy Bujnowicz, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 45 Wymienieni kradli szpagat, który sprzedawali czterem paserom — Ickowi Kutnerowi (Piotrkowska 286), Ickowi Walcbredowi (Pomorska 5), Lajbowi Moszkowi Rajowi (Rzgowska 56) oraz Szai Cymerowi, zamieszkałemu przy ulicy Nowo - Zarzewskiej 5.

Wszyscy przekazani zostali do dyspozycji władz sądowych. Straty jakie firma Rassalski poniosła wskutek systematycznych kradzieży wynoszą kilka tysięcy złotych.

# Paczka wartości 1800 zł. w rękach oszusta.

ŁÓDŹ 3 kwietnia. W dniu wczorajszym 14-letni Stanisław Woźniak, goniec firmy Żarnowski i S-ka przy ulicy Aleje Kościuszki 3 otrzymał paczkę towarów, wartości przeszło 1.800 złotych celem odniesienia jej do ekspedycji Szyfnera, przy ulicy Nowomiejskiej 3.

Gdy chłopiec zmęczony niesieniem ciężkiej paczki znalazł się przed lokalem biura ekspedycyjnego Szyfnera zastąpił mu drogę jakiś żyd, który oświadczył, że czeka właśnie na tę paczkę towarów. Ponieważ nieznajomy wyjawił skąd towar miał być przesłany Woźniak, nie podejrzewając podstępu oddał paczkę. Nieznajomy dał mu suty napiwek, poczem wsiadł do oczekującej dorożki i odjechał.

Kiedy chłopiec powrócił do firmy wyjaśniło się dopiero, że padł ofiarą oszusta. Poszukuje go policja.

——0:0——



# Zdarzenia i wypadki

(—) Min. Eden doręczył wczoraj przedstawicielom Belgji i Francji listy z tekstem gwarancyj dla tych państw.

(—) Ambasador Lipski został przyjęty przez min. Neuratha, który podał wyczerpujące komentarze do złożonej rządowi brytyjskiemu odpowiedzi niemieckiej.

(—) Rada familijna, sprawująca opiekę nad nieletniemi córkami Marszałka Piłsudskiego, wyraziła zgodę, aby za kwotę uzyskaną z częściowej realizacji praw autorskich Marszałka zakupić na rzecz córek folwark, położony w jednem ze wschodnich województw.

(—) Premjer Kościałkowski wydał zarządzenie o 5-dniowych urlopach świątecznych dla urzędników państwowych od 10 do 14 kwietnia włącznie.

(—) Ponowne otwarcie uniwersytetu warszawskiego, zamkniętego już blisko miesiąc, ma nastąpić około 20 kwietnia.

(—) W Sosnowcu rozpoczął się wielki proces o fałszerstwo banknotów francuskich. Na ławie oskarżonych zasiedli: Izajasz Stefan i Bolesław Nowakowscy, Izrael Fajwisz Mandel, Henryk Żółtowski i Marjan Kolankowski. Do rozprawy wezwano 12 świadków, w tem komisarza policji francuskiej, Paul Pourcheura oraz eksperta Banku Francuskiego, Lucien Bonnefoda.

(—) Podczas likwidowania jaczejek komunistycznych w Warszawie, wykryto tajną stację radjową, która stała na usługach Moskwy.

(—) W Janikowie, pow. inowrocławskiego miała miejsce tragedja. Chory umysłowo, emerytowany nauczyciel, Stefan Bykowski, zastrzelił nauczycielkę, Michalinę Kosmowską, siostrę swego następcy na stanowisku nauczyciela. Kosmowskiemu udało się uciec przez okno. Szaleniec popędził za uciekającą służącą, Zalitą, którą również zabił strzałem w tył głowy. Po zranieniu policjanta, Bykowski strzelił do siebie raniąc się ciężko.

(—) Wczorajszy strajk jednogodzinny w Łodzi objął tylko część robotników. — Ruch tramwajowy był wstrzymany na pół godziny. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

(—) Prezydent Głazek oświadczył na wczorajszem posiedzeniu Rady Przybocznej, że roboty sezonowe w Łodzi rozpoczną się 15 kwietnia. Rada Przyboczna uchwaliła wniosek o wystąpieniu do rządu z postulatem opracowania ustawy, umożliwiającej rewizję koncesyj przedsiębiorstw użyteczności publicznej, godzących w interesy ogółu.Pozatem uchwalono przystąpienie Łodzi do Zempołu (Zw. Elektr. Międzykom. okręgu łódzkiego) z udziałem 300.000 zł.

(—) Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi zwróciła się do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o uruchomienie jeszcze jednej pary pociągów motorowych.

# Walka o głowę przestępcy

# SPÓR O GWOŹDZIE W DRABINIE.

## CAŁA AMERYKA MÓWI TYLKO O HAUPTMANIE

Nowy York w kwietniu

Sprawa Hauptmanna o porwanie i zabójstwo synka Lindberga weszła w nową i sensacyjną fazę. Gubernator stanu New-Jersey, po zwiedzeniu Bronx, oświadczył, iż „jest więcej niż kiedykolwiek przekonany o tem, że Hauptmann nie został osądzony według amerykańskiego „standardu" prawa i wymiaru sprawiedliwości".

Rzekomo oświadczył on przedstawicielom prasy, że cała ta sprawa tchnie niesprawiedliwością, roznamiętnieniem i przesądami.

Oświadczenie tego rodzaju służy tylko do podżegania roznamiętnienia tłumów. Ze wszech miar proces tak rozgłośny, jak sprawa porwania małego Lindbergha, stanowi przedmiot powszechnego zainteresowania społeczeństwa amerykańskiego.

Jednakże sensacją największą jest dziś fakt, że gubernator stanu, obznajmiony dokładnie ze wszystkiemi aktami sprawy, zarzuca sądowi

**zły wymiar sprawiedliwości.**

Porusza to zarazem uczucia patrjotyczne ogółu, jak i pragnienie jego doczekania się słusznej oceny faktów. Obywatele Unji w tem wszystkiem upatrują również zakulisowe sprawy polityczne. Nastąpił stąd rozłam opinji dotychczas uzgodnionej, jak we wszystkich innych procesach większego rozgłosu.

Sprawę wznieciło ponownie badanie fragmentów drabiny, znalezionej na strychu domu Hauptmanna, przeprowadzone tym razem przez laboratorjum uniwersytetu Columbia. Coprawda znalezione części drabiny, przepiłowanej przez Hauptmanna, dają się ściśle i dokładnie zmontować, jako wyraźne części całości, ale kwestją sporną stały się ślady gwoździ, zdradzające rzekomo, że zostały wbite pod niewłaściwym kątem. Strony przeciwne oskarżają się wzajem o oszustwa— sfabrykowanie otworów z jednej strony— z drugiej zaś

**o zatarcie śladów**

po gwoździach.

Arch Loney, biegły w sprawach drzewnych w ministerstwie spraw wewnętrznych w Waszyngtonie, żąda obecnie odroczenia egzekucji Hauptmanna na dni trzydzieści. Inni, mniej wykwalifikowani rzeczoznawcy, którzy całemi miesiącami rozpatrywali powyższą sprawę, twierdzą, że drabina właśnie jest nieomylnym dowodem winy Hauptmanna.

W komunikacie oficjalnym, ogłoszonym w prasie, gubernator Hoffman ze złośliwym sarkazmem napada na prokuratora Hauka, zarzucając mu niekompetencję, prokurator Hauk zaś zażądał przeprowadzenia śledztwa. Spodziewać się można wkrótce interwencji rady prawodawczej w procesie Lindbergha.

Narazie ogół zajmuje się głównie kwestją nowego odroczenia egzekucji Hauptmanna i śledzi ze zdumieniem walkę polityczną i sądową o głowę przestępcy.

Natomiast łowcy autografów zasypują czekami więźnia Hauptmanna w pragnieniu otrzymania jego podpisu. Do więzienia w Trenton nadeszło dotąd przeszło sto czeków kilkadolarowych.

Wierzejski.

# Gdy Arab nie wierzy żonie...

## Modlitwa zbrodniarza.

W małej, ciasnej uliczce paryskiej, zamieszkałej przez biedną ludność arabską rozegrał się onegdaj krwawy dramat małżeński. W jednym z domów mieszkał od dłuższego czasu ubogi robotnik. Arab Amar Amgñar, z swoją młodą żoną i dwojgiem małych dzieci. Arab żył źle ze swoją żoną, którą bił codziennie, podejrzewając ją o zdradę.

Onegdaj w nocy Amar wrócił z swoją żoną mocno podniecony. Po upływie pewnego czasu sąsiedzi usłyszeli głośną kłótnię między małżonkami, potem przeraźliwe krzyki żony, wkońcu głuchy stukot upadającego ciała. Po chwili wyszedł z domu Amar, prowadząc za rękę dwoje dzieci. Na rogu ulicy zgłosił się do policjanta i oświadczył mu, że jego żona popełniła samobójstwo.

Policja udała się natychmiast do mieszkania i znalazł tam leżące w kałuży krwi martwą żonę Araba, w której piersiach tkwił wbity po rękojeść

**krzywy nóż arabski.**

Araba aresztowano i przesłuchano. Nie chciał on początkowo przyznać się do zbrodni. Potem zenał, że pod wpływem zazdrości i nagłego gniewu, porwał nóż arabski i wbił go z całej siły w pierś swojej żony, która umarła natychmiast. Po dokonaniu morderstwa chciał ratować żonę, a gdy się przekonał, że nie żyje, odmówił nad jej trupem modlitwę arabską, zaczynającą się od słów: „Allah jest wielki!" Biedne małe dzieci, które znalazły się nagle bez rodziców, były niemymi świadkami tej strasznej sceny.

## JUBILEUSZ Mieczysławy Ćwiklińskiej



**W dniu 3-go kwietnia obchodzi jubileusz 30-letniej pracy artystycznej znakomita artystka, niezwykle popularna i lubiana przez publiczność, Mieczysława Ćwiklińska. Z okazji jubileuszu zostanie wystawiony „Spadkobierca" Grzymały - Siedleckiego z udziałem Jubilatki.**



# Brak miejsc siedzących w przedziale

## nie daje prawa do zatrzymania pociągu.

Pan Keel jest obywatelem angielskim, któremu bezwątpienia nigdy nie przyszło na myśl, w ojczystym kraju zatrzymać dla błahych powodów, pociąg w pełnym biegu. Bawiąc natomiast we Francji i nie mogąc w pociągu między Paryżem a Compiegne znaleźć miejsc siedzących dla siebie i dwóch pań, które mu towarzyszyły, pociągnął za sygnał alarmowy, zatrzymując rozpędzony pociąg w odległości kilkuset metrów od stacji węzłowej.

Pociągnięty do odpowiedzialności sądowej, tłumaczył swoje postępowanie powołaniem się na francuskie przepisy kolejowe, zapewniające każdemu podróżującemu

**miejsce siedzące.**

Ponieważ nie mógł dojść do porozumienia z konduktorem kolejowym, postanowił nie dopuścić do odjazdu pociągu, o ile nie znajdzie trzech miejsc siedzących. Sąd paryski wychodząc w założenia że sygnałem alarmowym wolno się posługiwać wyłącznie w wypadkach nagłego, istotnego grożącego niebezpieczeństwa, skazał Anglika na 25 fr. grzywny, 100 fr. odszkodowania dla kolei oraz na wydrukowanie 5000 ulotek z umotywowaniem wyroku sądowego które— jego kosztem —będą rozplakatowane na wszystkich dworcach i pociągach celem pouczenia podróżnych, by go nie naśladowali.

—oo—



WITOLD POPRZĘCKI

# SERCE w SĄDZIE

Powieść

13

STRESZCZENIE.

P. Irena Harlandówna, młodziutka sekretarka prokuratora Sobińskiego, schowała na piecu akta sprawy bandyty Stągiera, któremu groziła kara śmierci.

Rozprawa została odroczona.

Stągier uciekł z więzienia, prokuratorowi groziła dymisja.

* * *

Ten śmiech zrozumiał krostowaty bandyta i nagle.... krew uderzyła mu do głowy. Szarpnął się, rzucił naprzód i jedną ręką zdążył złapać sędziego Gradosza za szlafrok. W tym momencie jednak dał się słyszeć okrzyk:

— Nie rusz dziadziusia! Ty andrusie!

I krostowaty poczuł wściekły ból w kolanie..

Zanim jednak zdążył zareagować, krzepkie ręce policjantów chwyciły go spowrotem. Otworzono mu kajdanki, przełożono ręce do tyłu i skuto na nowo, a wszystko to stało się tak błyskawicznie, że krostowaty bandyta zdążył otrzymać od Józia jeszcze jeden cios zakopiańską siekierką, zanim sędzia rozbroił wojowniczego malca.

Komisarz trząsł się jeszcze ze śmiechu i oburzenia. Z trudem dopełnił reszty formalności i właśnie zabierał się do wyjścia..

W tym momencie jednak na dworze zatrzaskały strzały rewolwerów. Komisarz drgnął i jak szalony wyskoczył do hallu, a stamtąd na ulicę...

Stągier uciekł.

Skorzystał z tego, że we drzwiach wchodowych pojawiła się służąca sędziego Gradosza, skoczył, okręcił się z nią w miejscu, zasłaniając się tym sposobem od strzałów i zanim policjanci zdążyli ochłonąć — zginął w ciemnościach nocy.

Nic nie pomogła wściekła strzelanina, jaką urządzili policjanci w kierunku gdzie przepadł im ich więzień...

Niewiele więcej pomogła szybko zarządzona obława.

W rękach policji został tylko krostowaty „Gładysz", broń, łomy i wytrychy, znalezione przy obu bandytach. Stągier uciekł....

A sędzia Gradosz długo jeszcze po wyjściu policji chodził po swoim gabinecie.

— Stągier... — powtarzał od czasu do czasu. — Stągier.... hm!

Dawno już Wojciech sprzątnął cały nieporządek po napadzie, wytarł nawet ślady butów po policji, dawno już usnął Józio, który pod koniec całej tej historji nieco się rozgrymasił, usnął pewnie i stary Wojciech, choć niepomiernie był tem wszystkiem poruszony, — a sędzia ciągle jeszcze spacerował po gabinecie, powtarzając w zamyśleniu nazwisko groźnego bandyty.

* * *

Wieść o ucieczce Stągiera z aresztu śledczego lotem błyskawicy obiegła całe miasto. Nazajutrz pojawiła się w pismach opatrzona bądź to inwektywami przeciw policji, bądź też komentarzami, wymownie wiążącemi ten fakt, z niedawnem zaginięciem akt groźnego bandyty. Jedno z pism z całą stanowczością twierdziło, że pomiędzy temi dwoma faktami musi istnieć ścisły związek. Drugie jeszcze bardziej stanowczo wskazywało, że ktoś co ukradł akta Stągiera ułatwił mu również ucieczkę z całą świadomością tego, co robi.

Jedną z tych gazet kupił, jak codziennie stary Wojciechowski, wychodząc z domu do biura. Kupił, przeczytał i.... zląkł się Więc znowu będą dochodzenia, śledztwa, wypytywania.... I co wreszie?

—Dobrze będzi jeżeli go wyleją... a jeżeli posadzą go na ławie oskarżonych? Ileż to takich „omyłek sądowych" zdarzyło się za jego urzędowania!

Szedł teraz do sądu nogą za nogą prawie z rozpaczą uświadamiając sobie jak strasznie krótka jest ta droga jak przykre jest to, co go czeka u celu: wystraszona minka Irenki, Stachonia, Cichoniowej... — Jeszcze ta chociaż dzielnie się trzyma w tem wszystkiem pomyślał z tem ciepłem w sercu, jakie zdawna dla niej miał. — Ta... to dzielna kobieta.. Nie to co Irenka. Ta napewno zemdleje, jak się dowie, że Stągier uciekł z więzienia...

Tok myśli przerwała mu jakaś znajoma figura, wolno posuwająca się przed nim. Krok starszego pana i jego ruchy wydały się Wojciechowskiemu dziwnie znajome. Przyśpieszył kroku i zerknął na twarz: był to sędzia Gradosz.

— Moje uszanowanie panu sędziemu!

Starszy pan zatrzymał go łaskawym gestem.

— A co panie kolego, co słychać?

Wojciechowski pokazał mu pierwszą stronę gazety.

— Stągier uciekł! — rzekł z przejęciem.

— A... to wiem — odparł sędzia. — Najpierw złożył wizytę mnie..

— Stągier?! — zdumiał się Wojciechowski.

— Ano, tak, Stągier. Tak mi przynajmniej powiedział komisarz policji.

— Nie mógłby pan sędzia bodaj pokrótce opowiedzieć jak to było?

— Bardzo prosto. Wlazł przez okno do mego gabinetu...

Tu sędzia Gradosz opowiedział przebieg wczorajszych zajść na Saskiej Kępie najobszerniej jednak zatrzymując się szczegółami dotyczącemi małego Józia. Opowieść miała charakter wybitnie „prywatny".

— I tak ich przytrzymałem pod dziecinnym rewolwerem, co było lepsze od autentycznych rewolwerów policji, spod których Stągier uciekł znowu na wolność — zakończył ze śmiechem.

— A... panie sędzio.. przepraszam za moją śmiałość... — tu Wojciechowski mimo wesołej miny sędziego utknął.

— No, śmiało! O cóż panu chodzi?

— Jak się to wszystko skończy? — rzucił zuchwałe pytanie stary urzędnik.

Sędzia Gradosz westchnął.

— Ano... pan prokurator Sobiński podaje się dziś do dymisji. Ta dymisja będzie pewnie przyjęta...

Sercem Wojciechowskiego szarpnęły dziwne uczucia. Coś jakby uczucie ulgi, że cała sprawa na kim innym się skrupi i jakiś przykry wyrzut sumienia, że przecież Sobiński nic tu nie jest winien. Ale nie miał czasu zastanawiać się nad temi wrażeniami, bo sędzia Gradosz dorzucił:

— A winien tu jest kto inny...

Wojciechowski zdumiał się. Było to tak powiedziane jakby sędzia Gradosz właśnie jego miał na myśli! Ale.. chyba nie. Sędzia Gradosz kiwał głową zupełnie przyjaźnie tak, jakby naprawdę myślał o kim innym.

— A... pan sędzia nie może mi powiedzieć, kto tu jest winien.

— Mogę, ale nie chcę—odparł twardo sędzia. — Byłoby panu bardzo przykro, gdyby się pan tego dowiedział. Nie pan, nie ja... i nie prokurator Sobiński.

Właśnie stanęli przed pałacem Paca. Sędzia Gradosz zastanowił się, jakby jeszcze coś chciał powiedzieć, ale rozmyślił się widocznie, bo machnął ręką i pożegnał się z Wojciechowskim.

Stary urzędnik zamyślił się głęboko. O kim sędzia myślał? Nie o nim, nie o Sobińskim, więc kto zostaje? Cichoniowa, Irenka, i Stachoń...

Irenka i Cichoniowa wykluczone. A więc Stachoń...

Z tą myślą wszedł do biura. — Utłukę drania, jak się przekonam że to on...

Co to? Kancelarja pusta...

Szafy jeszcze zamknięte, maszyna zakryta, stolik Stachonia nietknięty... To znaczy, że niema Irenki, ani Stachonia. Co to znaczy.

Po chwili nadeszła Cichoniowa, która wyjaśniła wszystko.

— Irenka leży chora, bo tu ktoś przychodził od niej i zawiadomił woźnego a Stachonia pogotowie zebrało z ulicy. Wpadł pod taksówkę... — mówiła drewnianym smutnym głosem. — Będziemy sobie musieli sami dać radę, bo niema więcej nikogo, wolnego w naszym wydziale...

Wojciechowski spojrzał na nią ze współczuciem.

— Pani Marjo... ale pani sama tak wygląda, jakby pani miała zaraz.. położyć się chora...

Cichoniowa spojrzała na niego zdziwiona.

— Nie myślałam, że moja osoba obchodzi pana więcej niż...

Tu urwała, jakby bała się za dużo powiedzieć. Stary urzędnik wyczuł w jej głosie rozgoryczenie, jakąś pretensję niewiadomo czem uzasadnioną, żal..

— Pani Marjo... przepraszam... o co pani chodzi? Kimże ja się tu zajmuję więcej niż panią?

— Choćby... panna Irenka — wypaliła Cichoniowa prawie ze złością.

Wojciechowski zdumiał się. W pierwszej chwili nie mógł nic zrozumieć, ale nagle, jak błyskawica przemknęła mu przez głowę myśl, że to przecież nie jest nic innego jak tylko... zazdrość!

Radość go chwyciła ogromna.

— Pani Marjo! — zawołał. — Daje pani słowo honoru, że panna Irenka nie zajmuje się więcej, niż...

Ale w tej właśnie chwili otworzyły się drzwi od gabinetu prokuratora Sobińskiego. Wojciechowski urwał, bo w tych drzwiach pojawił się... prokurator Kratze I... sędzia śledczy Segał.. Zdążył tylko zauważyć wymowne, pełne zainteresowania spojrzenie pani Cichoniowej, która zrozumiała kim on się zajmuje więcej niż panną Irenka.

— Trzeba czekać — doszły go jeszcze słowa Segała. — To się samo wyjaśni...

Ale prokurator Kratze potrząsnął głową.

d. c. n.

# ECHA ZE STOLICY.

## Życie Warszawy w kilku wierszach

Wydział oświaty i kultury zarządu miejskiego opracował warunki, na jakich oddane może być osobom prywatnym prowadzenie opery w przyszłym sezonie. Dzierżawić opery nie mogą zespoły artystyczne. Dzierżawca musi być obywatelem polskim. Przy zawieraniu umowy musi on przedłożyć plan pracy i zasadniczy repertuar na cały sezon operowy, który trwać będzie 10 miesięcy. Miasto oddaje w dzierżawę teatr na czas od 15 sierpnia 1936 r. do 15 czerwca 1937 r. Przedstawienia operowe i baletowe będą całkowicie zwolnione od podatku widowiskowego, jedynie operetki będą nim obciążone w normalnej wysokości. Dzierżawca otrzyma subwencję w kwocie 340 tys. zł. wzamian za co dostarczy miastu 10 bezpłatnych przedstawień wieczorowych i 10 przedstawień sobotnich popołudniowych, nadto da miastu 18,000 biletów na normalne przedstawienia wieczorowe, zamiast jak w rb. 50,000 biletów.

* * *

W dniu 5 kwietnia zarząd miejski dokona rozdania nagród za najpiękniej udekorowane w roku ub. balkony w związku z szerzonem hasłem „Warszawa w kwiatach". Dzień rozdania nagród będzie równocześnie początkiem nowego okresu akcji, która już tak piękne wydała rezultaty W tym roku ceny roślin balkonowych zostaną wydatnie obniżone.

* * *

Do ogrodu zoologicznego w Warszawie przybyły trzy czarne bociany oraz dwa tumaki. Są to zwierzęta, które warszawski ogród zoologiczny nabył w nowo powstającym ogrodzie zoologicznym w Rydze w drodze wymiany.



KRATECZKI.

# LOSIAK i MASŁO.

## PRZYGODA NA RYNKU.

Niby ładnie jest i owszem, jeśli deszcz nie pada, to słońce świeci, ale co z tego, kiedy pogoda jest zdradliwa i najporządniejszy nawet człowiek łatwo się teraz przeziębia. Przeziębienie, obok kataru jest to jedna z najgłupszych chorób, jakie człowieka czepiają się. Bo to niewiadomo jak właściwie ustosunkować się do tego zagadnienia. Człowiek ma kaszel, owszem nawet całkiem przyzwoity kaszel, taki głęboki i męczący, źle się czuje także, ciężar na pierściach czuje, nie da się zaprzeczyć i już-już człek ma nadzieję, że położy się do łóżeczka, odpocznie sobie, uzyska zwolnienie z pracy na kilka dni, mierzy więc z ufnością temperaturę i okazuje się, że temperatura jest normalna.

To jest właśnie ta złośliwość przeziębienia. A jaki lekarz kasowy da zwolnienie z pracy jeśli chory nie ma gorączki? I gdzie pewność, że nie nawymyśla, że zawraca mu się głowę, że choremu nic nie jest itp.

A tymczasem ciężar na męskiej piersi dusi, krztusi i gnębi. Człowiek stęka i wzbudza litość przyjaciół którzy znają tylko dwie rady, dwa lekarstwa, zależnie od grupy, z której się rekrutują. Kobiety oraz mężczyźni chorzy na nerki zalecają jakieś pastylki emskie z mlekiem i wodą (co to za płyny?) kogel-mogel itp. Prawdziwi mężczyźni zalecają stary, wypróbowany środek, wódkę lub konjak, względnie grzankę.

Ale w naszych stosunkach nie można się kurować. Okropni ludzie przeszkadzają. Szykanują poprostu chorych, gnębią ich. Siedzę np. pięć godzin w takim kuracyjnym lokalu, jak „Versailles" czy „Tivoli" skrupulatnie kuruję się tem wszystkiem, co dobrzy przyjaciele przepisują, a więc czystą, z pieprzem, bez pieprzu, z balsamem ( którego np. nie znoszę) gorącą wódką zimnym konjakiem a potem byle pętak, byle dureń spotykając mnie w tramwaju mówi:

— Popił pan dzisiaj sobie, he-he?

— Oszalał pan? Ja piłem?

No jakże? Przecież czuję....

— Guzik pan czuje! Lekarstwa zażywałem, a nie „popiłem" sobie! Leczyłem się panie ładny, w abstynencki móżdżek pustą butelką kopnięty! Chory jestem! Kaszel mam!

Ale takiemu suchemu idjocie nie wytłumaczy się. On tego nie zrozumie! A ja co wiem, to wiem. Jak piję — nie kaszlę. Prawie wcale. A jak przestaję, to zaraz czuję ciężar na piersiach i kaszel męczy. Więc prawda oczywista wyłazi na wierzch jak oliwa w pudełku z sardynkami.

Zresztą co tu się dziwić obcemu bałwanowi, kiedy własna, rodzona żona nie może się poznać, że to wszystko były tylko lekarstwa, tylko dla niej, aby jej mąż był zdrów i mógł zarabiać na fatałaszki, że te wszystkie alkohole które człek w siebie wchłania, to właśnie poświęcenie na rzecz świętego ogniska rodzinnego. Że gdyby nie ciężar na piersi i kaszel nigdyby mi do głowy nie wpadło pić! Skądże?

Ale cóż? Życie już jest takie, że człowiek pije zapoznany przez własną rodzinę.

* * *

Takiemu Walentemu Losiakowi to dobrze. Ciężaru na piersi nie ma, kaszel go nie męczy i może sobie spokojnie kraść, kiedy mu się podoba. Żona mu o to wymówek nie robi, najwyżej policja, ale przecież policja już od tego jest, żeby zawsze miała jakieś pretensje do obywateli.

Losiak wylazł na Bałucki Rynek, żeby zdobyć jakieś papu i nawinęła mu się pod rękę osełka masła, leżąca na wozie Stanisława Kempicha.

Wszystko byłoby piękne i miłe, gdyby nie fakt, że Losiaka złapano i zaaplikowano mu następnie trzy miesiące paki.

Jerzy Krzecki.

# RADJO-KĄCIK.

**DZIŚ, dnia 3 kwietnia wieczorem:**
RASZYN.

12.00 Hejnał
12.15 Jak gwiazdka śniegu kroplą wody się stała? — audycja dla szkół
12.40 Programy lokalne
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Z rynku pracy
13.20 Programy lokalne w rozgłośniach regjonalnych; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim (Wilno nadaje audycję lokalną)
15.20 Programy lokalne
15.30 Koncert z Krakowa
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 Przyroda w kwietniu — pogadanka dla dzieci starszych
17.00 Na północno - wschodnich kresach,
17.15 Minuta poezji
17.20 Wieniec pieśni ludowych śląskich, wykona chór mieszany Stow. Kolejarzy Śląskich — z Katowic
17.50 Poradnik sportowy
18.00 „Śladami Janosika" — audycja z Poznania
18.30 Programy lokalne
19.39 Wiadomości sportowe ogólne
19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa
19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami radja
20.00 Koncert orkiestry symfonicznej P. R. W przerwie o g. 20.50: Dziennik wieczorny i Obrazki z Polski współczesnej
22.30 Skrzynka techniczna
22.45 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
22.50—23.30 Programy lokalne

**Łódź, jak Raszyn, oraz:**

12.40 Koncert popularny z płyt
15.20 Muzyka z płyt
18.30 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radjowej — wypowie Jan Piotrowski
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Piosenki w wykonaniu chóru Dana
19.00 „Chleb — najgodniejszy i najdroższy dar" — pogadanka, wygłosi Aurelja Pluskowska
19.10 Program na dzień następny
19.35 Wiadomości sportowe łódzkie
22.50—23.30 Muzyka z płyt

**SOBOTA, 4 KWIETNIA.**
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Programy lokalne
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Programy lokalne
12.25 Koncert kameralny z Wilna
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15 Programy lokalne w rozgłośniach regjonalnych; przerwa w Warszawie
14.15 Przerwa
14.30 Programy lokalne

**Łódź, jak Raszyn, oraz:**

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
12.15 Muzyka z płyt
13.15 Muzyka z płyt
14.10 Przegląd giełdowy łódzki

# OBŁĄKANY PODRÓŻNIK.

## Zagadkowy pasażer polskiego statku.

Z GDYNI donoszą:

Na statku jak w małem miasteczku, wszyscy się znają. Analogja ta jest tem słuszniejsza, że i tu podobnie jak w pierwszych lepszych Koziegłowach, rolę głównego informatora o chwilowych mieszkańcach statku spełnia fryzjer. U niego koncentrują się wszystkie plotki o pasażerach kto zacz, skąd jedzie dokąd, gdzie bywał, co robił — jednem słowem tysiące prawdziwych i zmyślonych szczegółów, pianką lotnej fantazji podmalowanych, — składających się na obraz człowieka.

To też nielada sensacją było gdy fryzjer, zapytany kto zacz ten smagły młodzieniec, snujący się po wszystkich pokładach statku „Piłsudski" wracającego z Nowego Jorku do Gdyni, bezradnie rozkładał ręce, oświadczając: „Nie wiem". Czarna bujna czupryna kazała się w tajemniczym pasażerze, który przez cały czas podróży nie przemówił do nikogo ani słowa

**domyślać południowca.**

Nad każdym krokiem młodzieńca czuwało dwóch po sportowemu ubranych gentlemenów.

— To jakaś znakomitość — szeptano sobie do ucha, — dyplomata albo zgoła książe udzielny, któregoś z krajów południowo-wschodnich, co z względu na rysy twarzy i czarną bujną czuprynę zyskiwało niejakie prawdopodobieństwo.

Osobą tajemniczego pasażera zainteresował się jeden z dziennikarzy znajdujących się na statku i postanowił za wszelką cenę uchylić jego incognito. Ceną tą było kilka kolejek whisky and soda, postawionych w pięknie urządzonym bufecie statku „adjutantom" domniemanego" księcia", czy „dyplomaty"

Po czwartym kieliszku nawiązała się swobodna pogadanka, w toku której dziennikarz zręcznie stawionemi pytaniami wydobył na światło dzienne niezwykłe perypetje emigranta, niejakiego Ginsberga z Warszawy.

Młody człowiek uprzykrzywszy sobie pobyt w domu rodzicielskim pewnego dnia

**zwinął manatki.**

i ruszył w nieznane. Tęsknoty dalekich lądów zawiodły go nasamprzód do Gdyni, gdzie dostał się na statek jadący do Ameryki Południowej. W kilka miesięcy po ucieczce z domu, młodzieniec był już w Peru Za wszelką cenę chciał jednak dostać się do Stanów Zjednoczonych. Mając trochę pieniędzy, wślizgnął się na statek, idący do Nowego Jorku. Nieszczęście chciało że w czasie surowej kontroli przeprowadzonej na statkach przepływających kanał Panamski, odnaleziono go. Ginsberg jako aresztant dojechał do Nowego Jorku. W czasie podróży, młody człowiek, dręczony troską o dalsze swe losy zwarjował. Władze nowojorskie odesłały go do szpitala

**dla umysłowo chorych.**

Jednocześnie rozpoczęto dochodzenia celem ustalenia przynależności państwowej i miejsca zamieszkania nielegalnego emigranta. Z niektórych wypowiedzień umysłowo — chorego, który powoli zaczął przychodzić do równowagi, domyślono się że jest on obywatelem polskim. Skomunikowano się z polskiemi władzami, które po przeprowadzeniu mozolnych i długotrwałych dochodzeń ustaliły miejsce zamieszkania Ginsberga. Przy najbliższej okazji odstawiono nieszczęśliwego emigranta którego żądza przygód poprzez pampasy peruwiańskie zagnała do szpitala dla obłąkanych, na pokład statku m-s „Piłsudski" Ginsberg w towarzystwie dwóch agentów wrócił do Gdyni, gdzie zaopiekowały się nim władze polskie.

—o—



KLAUDJUSZ ORVAL.

# Tajemnica lodowców.

Na trzy dni przed wielką zawieruchą śnieżną Jim Starke był mimowolnym świadkiem zabójstwa Franciszka Duranda, jednego ze swych wspólników ekspedycji poszukiwaczy złota.

Leżąc brzuchem na zlodowaciałej ziemi, zdjął jednopalcową rękawicę z prawej dłoni i konwulsyjnym ruchem zacisnął palce na swej strzelbie.

Dreszcz przebiegł go od stóp do głów na widok krótkiej błyskawicy, tryskającej z lufy Johna Blondy, drugiego wspólnika. Jednocześnie Franciszek Durand, trafiony w plecy, runął na ziemię i po kilku drgawkach skonał. Morderca z dzikim śmiechem pchnął martwe ciało swej ofiary butem.

Jim Starke położył palec na cynglu swej broni i wziął bandytę na cel, lecz ten sam strach, który nie pozwolił mu zapobiec dramatowi sparaliżował jego wolę.

Leżał więc nadal bez ruchu, przyczajony za wysokim wałem lodowym i czekał z bijącem sercem, aż barczysta sylwetka zbrodniarza zleje się w jedno z rosnącą ciemnością zapadającej nocy; poczem wstał i podążył wolnym krokiem ku chacie, gdzie mieszkał z Johnem Blondy i Franciszkiem Durandem od dwóch tygodni

Zastał drzwi zamknięte, co upewniło go że wrócił pierwszy. Obrzuciwszy szybkiem spojrzeniem ciągnące się w nieskończoność lodowate pustkowia wysokiego Klondyke wszedł do chaty, zapalił lampę, nałożył bierwion do pieca, poczem zapadł z pięściami pod brodę w zadumę.

Nietrudno mu było odgadnąć przyczynę morderczego czynu, którego był niemym i niezauważonym świadkiem przed chwilą. Przeniósł się myślą do owego wieczoru, kiedy Pepita, ładna tancerka w barze „pod Zieloną Gwiazdą" parsknęła w nos śmiechem Johnowi Blondy'emu, gdy przycisnął ją zbyt mocno do siebie.

Jim Starke widział, jak odwróciwszy się od Johna Blondy'ego ze wzgardą, wzięła Franciszka Duranda pod ramię uśmiechając się doń miłośnie.

Podchwyciwszy błyskawicę gniewu i nienawiści w płomiennych oczach Johna Blondy'ego, Jim wyczuwał bliski dramat. Łudził się jednak nadzieją, że urok polowania na złoto zatrze straszną urazę w sercu zdystansowanego rywala.

Jim Starke omylił się i rozmyślał teraz o długich godzinach, jakie wypadnie mu spędzać sam na sam z mordercą Franciszka Duranda.

Przeszedł go dreszcz.

— Za kilka dni — szepnął do siebie — puszczę go w trąbę pod pozorem złego stanu zdrowia.

Postanowienie to dodało mu nieco otuchy, tak że nie drgnął nawet na odgłos zbliżających się kroków.

John Blondy wszedł niebawem do chaty obrzucając przenikliwem spojrzeniem obojętną maskę twarzy swego wspólnika.

— Franciszka Duranda niema jeszcze? — spytał ściągając rękawice.

— Nie — brzmiała lakoniczna odpowiedź.

John Blondy zbliżył się do ognia.

— Przy jego manji robienia wycieczek po tej mało mu znanej okolicy może mu się przytrafić nieszczęście. Gotów zabłądzić i zdechnąć z zimna w jakimś kącie — mruknął.

— To jego rzecz — zauważył Jim obojętnym tonem — nie możemy go niańczyć. Jest dorosły. Niech sam się pilnuje.

Dwaj mężczyźni spożyli kolację w milczeniu, poczem zapalili fajki. Od czasu do czasu John nasłuchiwał uważnie, jakgdyby spodziewał się jakiegoś hałasu. Ale tylko złowrogie wycie wilków dochodziło zodali, by skonać w uszach dwóch samotników.

— No, na ten raz już po nim — odezwał się John Blondy po niejakim czasie otrząsając popiół z fajki.

Jim Starke wzruszył obojętnie ramionami i wsunął się pod kołdrę. John zgasiwszy lampę poszedł za jego przykładem.

W trzy dni potem szalejąca wichura śnieżna przykuła dwóch poszukiwaczy złota do chaty.

Posiadając wszakże duże zapasy żywności nie narzekali zbytnio na tę przymusową bezczynność. Zabijali czas graniem w karty, podczas gdy na dworze wicher wyprawiał harce zawodząc ponuro.

Dni wlokły się żółwim krokiem za dniami a śnieżycy nie było końca. John Blondy pierwszy stracił zimną krew. Pewnego popołudnia, kiedy lepianka trzęsła się od podmuchów zawieruchy rzucił z gniewem karty w ogień, poczem jak dzikie zwierzę w klatce zaczął chodził nerwowym krokiem po ciasnej i zadymionej izbie.

Oczy jego świecące ponurym blaskiem ślizgały się po przedmiotach należących do nieżyjącego Franciszka Duranda. Kilkakrotnie utkwił dziwny wzrok w oczach swego towarzysza i miał wygląd, jakgdyby zamierzał zwierzyć mu się z czemś.

— Jeżeli zdecyduje się wyznać mi zbrodnię — myślał Jim Starke — jestem zgubiony! — jak wróci do równowagi ukatrupi mnie w obawie, bym nie wydał go!

W ciągu następnych trzech dni osobliwa walka wywiązała się między dwoma pustelnikami: dziesięciokrotnie John Blondy miał na ustach zwierzenie i za każdym razem czujny Jim Starke potrafił nie dopuścić do spowiedzi drżącej na wargach przestępcy.

Śnieżyca szalała w dalszym ciągu, podczas gdy zakrwawione widmo Franciszka Duranda zainstalowało się definitywnie w chacie nawpół zagrzebanej w śniegu. Imię nieboszczyka wracało często na usta jego mordercy i wówczas rysy jego kurczyły się strasznie.

— Powiedzno Jim! — zawołał pewnego wieczoru chrypliwym głosem — czy pamiętasz zachowanie Pepity w barze „pod Zieloną Gwiazdą"?... Przypominasz sobie, jak ta szelma wzięła tego przeklętego szakala Duranda pod ramię, roześmiawszy mi się przedtem w nos? Opowiem ci więc ciekawą historję w związku z tym incydentem.

Groźny błysk zapłonął w jego okrutnym wzroku i ręka jego szarpała trzon myśliwskiego noża.

Jim wyczerpany ostatecznie zaprzestał walki. Fala słów popłynęła wówczas z ust kryminalisty, zniewalając Jima do wysłuchania opisu dramatycznej sceny, której był świadkiem.

Nagle John Blondy umilkł i grobowa, brzemienna groźbą cisza, zaległa w chacie. Tylko zzewnątrz dochodziło potępieńcze wycie wichru. Jim Starke, który wysłuchał spowiedzi mordercy z odwróconą głową czuł jego wzrok na sobie. Gdy ośmielił się z sercem bijącem mocno w piersi podnieść oczy na swego rozmówcę, wyczytał wyrok śmierci dla siebie wypisany na bladej twarzy Johna Blondy'ego.

To też w nocy nie zmrużył oka wsłuchując się trwożnie w regularne chrapanie Johna Blondy'ego śpiącego w drugim kącie izby.

— Gdybym mógł przezwyciężyć strach — myślał — gdybym nie był nikczemnym tchórzem nie dopuściłbym do morderstwa Franciszka Duranda przedewszystkiem, a teraz wpakowałbym nóż w pierś tego bandyty! Ale brak mi odwagi!

Wstawał kilkakrotnie i ze sztyletem w ręku zbliżał się do Johna Blondy'ego na palcach, lecz za każdym razem podświadomy ruch śpiącego odrzucał go wstecz. Wówczas z urywanym oddechem i podciętemi nogami padał na swe łóżko.

Nazajutrz zrana zamieć śnieżna ustała. Niebo wypogodziło się. Lodowce zaiskrzyły się brylantami w słońcu i majestatyczna cisza nastąpiła po piekielnej wrzawie dni poprzednich.

Jim doznał wrażenia, że dobroczynna dłoń zdjęła olbrzymi kamień z jego piersi.

— Jestem ocalony! Jestem ocalony! — myślał rozradowany.

Obaj poszukiwacze złota strawili kilka godzin na odgarnianiu śniegu nagromadzonego przed drzwiami chaty. Kiedy skończyli wreszcie Jim z okrzykiem radości wyskoczył na świeże powietrze.

Jednocześnie rozległ się złowieszczy huk Jim uczuł silne uderzenie w plecy, wślad za tem okropny ból wdarł mu się w piersi, zachwiał się na nogach i z ckliwym smakiem krwi w ustach runął na ziemię.

Miał jeszcze czas przeżyć przed skonaniem straszny moment bezdennej i beznadziejnej rozpaczy.

Tłum. J. S.

# SPORT.

## Lwowscy sędziowie wystąpili z P. K. S

### Uchwała zarządu.

Zarząd lwowskiego okr. kolegjum sędziów we Lwowie powziął następującą uchwałę:

„Lwowskie Okręgowe Kolegjum Sędziów, uznając Polski Związek Piłki Nożnej, jako najwyższą magistraturę piłkarską w Polsce i mając na względzie dobro sportu polskiego, uchwala oddać do dyspozycji Wydziału Spraw Sędziowskich przy PZPN i LOZPN wszystkich sędziów piłkarskich oraz obsadzać wszystkie mecze piłkarskie do dn. 25 kwietnia tj. aż do czasu zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Lwowskiego Okręgowego Kolegjum Sędziów, które zadecyduje definitywnie o ustosunkowaniu się lwowskich sędziów do władz piłkarskich.

—:o:—

## Najkarniejszy zespół

### Komunikat Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich.

W związku z artykułami i notatkami, jakie ukazywały się w swoim czasie w prasie na temat niewłaściwego jakoby zachowania się polskich kolarzy w wyścigu dookoła Rumunji, Polski Związek Towarzystw Kolarskich, wślad za uchwałą odmawiającą zatwierdzenia dożywotniej dyskwalifikacji 2-ch członków ekipy, pozwala sobie zakomunikować, że poselstwo polskie w Bukareszcie w piśmie z dnia 23 marca rb. skreśliło w następującej formie wartość zespołu i jego sukces propagandowy:

„... Poselstwo komunikuje, iż zawodnicy polscy byli jednym z najbardziej karnych zespołów. Jest to fakt, który również prasa rumuńska nieomieszkała swego czasu podkreślić. Udział kolarzy polskich w biegu dookoła Rumunji miał pozatem duże znaczenie propagandowe".

Polski Związek Towarzystw Kolarskich podaje treść tego listu do wiadomości publicznej celem choć częściowego naprawienia wyrządzonej zespołowi krzywdy drogą rozsiewania nieścisłych wiadomości.

## Polski Związek Piłki Ręcznej?

### Walne zebranie Polskiego Związku Gier Sportowych

W gmachu YMCA odbędzie się w najbliższą niedzielę walne zebranie Polskiego Związku Gier Sportowych. Jak wiadomo, na tem zebraniu postawiony będzie wniosek o zmianę nazwy Związku na Polski Związek Piłki Ręcznej.

Dotychczasowy prezes tego Związku gen. Kordjan - Zamorski prawdopodobnie nie przyjmie godności prezesa.

Okręg łódzki na tym zjeździe reprezentować będą prezes okręgu dr. Albin Grabowski i wiceprezes Klaudjusz Lityński. Na porządku dziennym znajduje się również uchwalenie nowego statutu. Jak się dowiadujemy okręg łódzki wystąpi z szeregiem wniosków dotyczących kalendarza rozgrywek o mistrzostwo Polski.

—oo—

## NISKI POZIOM SZERMIERKI.

### Wypadek znanego szpadzisty.

Wobec stwierdzenia niskiego poziomu początkujących szermierzy, specjalnie w pierwszym sezonie pracy, Zarząd Polskiego Związku Szermierczego postanowił przesłać klubom wytyczne, zalecające w pierwszym sezonie treningów szkolenie floretowe, które doskonale wpływa na opanowanie ruchów początkujących szermierzy.

* * *

W związku z niskim poziomem szermierki kobiecej, Polski Związek Szermierczy opracował również plan reorganizacji w tej dziedzinie i proponowane zmiany przesłane zostaną klubom z prośbą o ich opinję.

Na wniosek przedstawiciela okręgu śląskiego, Polski Związek Szermierczy postanowił zorganizować również eliminacje szpadowe.

Znany szpadzista kpt. Zabielski, spowodu nadwerężenia stawu łokciowego zmuszony jest zaprzestać na pewien czas treningów.

### KALENDARZYK MIĘDZYKLUBOWYCH Zawodów Sportowych Policyjnych Klubów woj. Łódzkiego.

Dnia 4 kwietnia o godz. 9 — Turniej trójkowy piłki siatkowej (ćwierć — półfinał) sala Polskiej YMCA przy ul. Moniuszki Nr. 4) o godz. 12 — Zbiórka zawodników w lokalu jak wyżej do biegu naprzełaj i wyjazd na start. (park 3-go Maja), o godz. 18 — Zawody szermiercze seniorów o puhar Policyjnego Klubu Sportowego w lokalu przy ul. Żeromskiego 88 (floret i szpada)

Dnia 5 kwietnia od godz. 10 Pokaz gimnastyki, godz. 10 i pół Finał piłki siatkowej, godz. 11 zawody pływackie i pokaz ratowania tonących —sala gimnastyczna Polskiej YMCA — basen), godz. Zawody szermiercze (szabla) — (sala Żeromskiego Nr. 88)

### ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dn. 5 bm. o godz. 12 min. 30 w sali P. C. K. ul. Piotrkowska 203-205, 1 piętro inż. Jan Kloczkowski wygłosi odczyt n. t. „Gazy parzące". Wstęp bezpłatny.



## Damy sobie radę...

### Sprawa meczu Polska — Niemcy.

Jak już podaliśmy, Polski Związek Piłki Nożnej prowadzi pertraktacje ze związkiem niemieckim w sprawie zmiany terminu meczu Polska — Niemcy, ze względu na to, że na dzień 6 września Polska zakontraktowała już mecz z Jugosławją o puhar króla Piotra. Gdyby Niemcy nie rozporządzali innym wolnym terminem, Polski Zw. Piłki Nożnej prawdopodobnie zdecydował się rozegrać walkę na dwóch frontach i wystawić słabszą drużynę przeciwko Jugosławji a silniejszą przeciwko Niemcom.

—:o:—

## Sport w kilku słowach.

**ŁOZB przygotowuje się energicznie do zbliżających się w szybkiem tempie indywidualnych mistrzostw bokserskich Pol**ski w Łodzi Mistrzostwa te, jak wiadomo, odbędą się w dniach 24, 25. i 26 bm. w hali gmachu Ośrodka w Parku Poniatowskiego, jednak termin zgłoszeń zawodników organizatorzy ustalili do 10 kwietnia Ważenie zawodników odbędzie się dnia 24 kwietnia od godz. 14-ej do 15.30 Badanie lekarskie rozpocznie się o godz. 13.30 Losowanie odbędzie się o godz. 15.30 Przy losowaniu miarodajne będą przepisy Międzynarodowej Federacji Bokserskiej (FIBA) z roku 1934. Odbędą się również ważenia kontrolne. Każdy zawodnik startować może w tej kategorji w której został zgłoszony. Badanie, ważenie i losowanie zawodników odbędzie się w Hotelu Savoy. ŁOZB ustalił już program godzinny mistrzostw. Przeboje piątek 24 bm o godz. 18-ej ćwierćfinały — sobota, dn. 25 bm. o godz. 18-ej półfinały niedziela, dnia. 26 bm. o godz. 11-ej i finały: niedziela 26 bm. o godz. 19-ej. Podzielone zostały już również funkcje organizacyjne mistrzostw a mianowicie: kierownikiem zawodów będzie nacz. Heljodor Konopka, przewodniczącym Wydziału Sportowego PZB i komisji odwoławczej. p. Cynka Bogdan, lekarzami mistrzostw: dr. Zausmer, dr. Frydman i dr. Rymkiewicz, wywoływaczem p. R. Kubiak, sprawozdawcą prasowym red. Lipszyc, czuwającym nad porządkiem p. Snawacki, kierownikiem sportowym p. Ejbich, skarbnikiem p. Herbe i sekretarzem p. Szczęsny.

**Pierwszy mecz ligowy w tym sezonie** w Łodzi, który odbędzie się najbliższej niedzieli o godz. 16 między ŁKS-em a Warszawianką cieszy się zrozumiałem zainteresowaniem. ŁKS wystąpi w składzie następującym: Andrzejewski, Gałecki,, Fliegel, Pegza I Welnic, Tadeusiewicz Miller Wolski, Sowiak i Król. Również i Warszawianka wystąpi w swym najsilniejszym składzie z Jachimkiem, Zwierzem, Sochanem, Sroczyńskim, Kniołą, Smoczkiem, Świeckim i in.

W nadchodzącą niedzielę 5 kwietnia organizuje sekcja lekkoatletyczna KP Zjednoczone bieg naprzełaj dla zawodników niestowarzyszonych na dystansie ok. 2 klm. Zawodnicy, którzy zajmą dwa pierwsze miejsca, otrzymają nagrody. Bieg odbędzie się z boiska PK Zjednoczone (Kilińskiego róg Emilji) o godz. 9-ej rano. Zgłoszenia do biegu przyjmuje sekretarjat klubu przy ul. Przędzalnianej 68.

Początek zawodów w dniu 4 bm. o godz. 18-ej i w dniu 5 bm. o godz. 10-ej.

Wejście bezpłatne.

— Aż do czasu utworzenia się przy ŁOZPN wydziału Spraw Sędziowskich funkcje jej spełnia Komisja Organizacyjna w składzie: prezes Konopka, wiceprezesi Kallenbach i Sztern oraz kpt. zw. Cyll. Komisja ta dokona obsady sędziowskiej na niedzielne mecze o mistrzostwo w Łodzi.

— W środę został otwarty kurs dla kandydatów na sędziów piłkarskich w Łodzi w lokalu ŁOZPN. Odbył się pierwszy wykład. Liczba całkowita zgłoszonych kandydatów przekroczyła wszelkie oczekiwania, gdyż tylko na kurs w Łodzi zgłosiło się przeszło 60 osób, (nie licząc kandydatów zgłoszonych w podokręgach). Jest to liczba, przekraczająca czynnych sędziów piłkarskich zrzeszonych w dotychczasowym łódzkiem okręgowem kolegjum sędziów piłkarskich.

### ORŁOWSKI ZDYSKWALIFIKOWANY, a Kucharski ukarany naganą.

Zarząd Polskiego Związku Lekkoatletycznego udzielił ostrzeżenia Kucharskiemu za krytykę posunięć zarządu PZLA w prasie. Pozatem ukarano Orłowskiego 3 miesięczną dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się.

### NAJWYŻEJ 6-ciu BOKSERÓW POJEDZIE NA OLIMPJADĘ.

Wśród miarodajnych sfer, zbliżonych do zarządu Polskiego Związku Bokserskiego, panuje przeświadczenie, że na igrzyska olimpijskie w Berlinie wyjedzie najwyżej 6-ciu zawodników. Oczywiście decyzja zapadnie dopiero po obozie, jaki odbędzie się w CIWF na Bielanach.

### NIE WOLNO GRAĆ DWUKROTNIE w ciągu jednego dnia.

Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej przypomina klubom, że nie wolno jednego dnia wystawiać jednego gracza do dwóch meczów. z wyjątkiem bramkarza. Kluby, wykraczające przeciw temu zarządzeniu, będą karane



### PRZYGODY TOMCIA PALUCHA.

W niedzielę dn. 5 kwietnia rb. o godz. 18 **w sali Klubu Pracowników Z.Z.W.K.** Scheiblera i L. Grohmana w Łodzi, przy ul. Przędzalnianej nr. 68 — wystawiona zostanie Bajka dla dzieci w 4 aktach pt. „Przygody Tomcia Palucha".

Wykonawcami będą dzieci członków 11-go Koła Związku Rezerwistów

Bilety w cenie od 15 do 50 groszy.

Czysty dochód z przedstawienia przeznaczony na kolonje letnie dla dzieci.



BOLESŁAW Górski zam. Limanowskiego nr. 128 zgubił legitymację wydaną z Funduszu Pracy i książeczkę Ubezpieczalni Społecznej.

DEPTA Jan zagubił kwit kaucyjny 46204 z dnia 5,11 1927 r. na zł. 20 wydany przez Elektr. Łódzką.

PRZYBŁĄKAŁ się pies owczarek suczka podpalany. Odebrać można za zwrotem kosztów ul. Skierniewicka 8 m. 6.

### Z ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI.

Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami podaje do wiadomości Członków i Sympatyków Towarzystwa, że w sobotę, dnia 4-go kwietnia br. o godz. 17.30 w sali Szkoły Przemysłowo-Gospodarczej przy ul. Wodnej 40, odbędzie się odczyt p. t. „Kulturalne znaczenie ochrony zwierząt", który wygłosi znana działaczka z Warszawy p. Maszewska-Knappe.

### POŚWIĘCENIE SZTANDARU SODALICJI MARJAŃSKIEJ

W dniu 25 bm. J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński Ordynarjusz Diec. Łódzkiej w asystencji ks. prałata St. Szabelskiego i ks. dr. St. Pietrzaka w gimnazjum p. Pętkowskiej i Macińskiej w Łodzi dokonał aktu poświęcenia sztandaru Sodalicji Marjańskiej.

Po odprawieniu Mszy Św w kaplicy gimnazjalnej w czasie której uczenice odśpiewały szereg pieśni religijnych na głosy, J. E. ks. biskup Ordynarjusz poświęcił sztandar Sodalicyjny

Po nabożeństwie J. E. Ks. Biskup udzielił personelowi oraz młodzieży szkolnej błogosławieństwa pasterskiego

### ZEBRANIE INFORMACYJNE

Stowarzyszenie Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 183 —- komunikuje, że w dniu 4 kwietnia rb. o godz. 20 odbędzie się miesięczne zebranie informacyjne stowarzyszenia. Członkowie i sympatycy proszeni są o liczne przybycie..

### ZAKOŃCZENIE KURSU PRAWA ROBOTNICZEGO.

W sobotę, dnia 4 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Łódzkiego U. R im. A. Skwarczyńskiego przy ul. Sienkiewicza 3—5 odbędzie się zakończenie trzymiesięcznego Kursu Prawa Robotniczego, prowadzonego przez ten Uniwersytet przy współudziale Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego.

Tego samego dnia o godzinie 19 m. 15 odbędzie się inauguracja Kursu Włókienniczego dla działaczy robotniczych, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym. Wykład inauguracyjny na temat: „Surowce włókiennicze" wygłosi dyr. inż. J. Kunstman

## Życie ekonomiczne

### BAWEŁNA.

N. JORK: loco 11.69, maj 11.29, sierpień 10.81, wrzesień 10.69

LIVERPOOL: loco 6.44, kwiecień 6.10, maj 6.01, czerwiec 5.93

Egipska: loco 9.15, maj 8.67, lipiec 8.53 październik 8.45

BREMA: loco 13.64, maj 12.03, lipiec 11.97, październik 11.76

### ZEBRANIE

W niedzielę dnia 5 kwietnia o godz. 10 rano odbędzie się zebranie informacyjne Sekcji Prac. Szewckich w lokalu Zjednoczenia Pracowników Rzemieślniczych przy ul. Przędzalnianej 1.

### ZWIĄZEK INŻYNIERJI WOJSKOWEJ

W ostatnich dniach został zalegalizowany przez władze cywilne i wojskowe Związek Inżynierji Wojskowej. Potrzeba stworzenia tej organizacji wyłoniła się na 1 Zjeździe Koleżeńskim b. Wychowanków Szkół Podchorążych Rezerwy Saperów, który odbył się w ubiegłym roku w Modlinie.

Władze Związku Inżynierji Wojskowej ukonstytuowały się w sposób następujący: inż. H. Janczewski (przewodniczący), inż. J. Domaniewski inż. J. K. Puzyna, Z. Piekuth, inż. W. Pawłowski, J. Słaboszewicz i F. Zakrzewski.

Siedziba Z. I. W. mieści się w Warszawie, ul. 6-go Sierpnia 54-56 (Szkoła Podchorążych Saperów), Sekretarjat czynny jest w środy i piątki w godz. 18—19.

### ZNACZENIE MORZA DLA POLSKI

W sobotę dn. 4 kwietnia br. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu Związku b. Ochotników A. P. przy ul. Przejazd 34, p. Cielecki z L. M. i K. wygłosi odczyt pt. „Znaczenie Morza dla Polski".

Po odczycie o godz. 7-ej min. 30 odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie Członków.

### PODOFICEROWIE REZERWY — BACZNOŚĆ!.

Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Łodzi — podaje do ogólnej wiadomości wszystkich członków, że w sobotę dnia 4 kwietnia br o godzinie 19-tej punktualnie w świetlicy 28 p. Strzel. Kan .odbędzie się wykład dla podoficerów rezerwy z dziedziny terenoznawstwa i broni maszynowej.

Wykład prowadzą kpt. Benczer, i por. Anton. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

## Co nas po pracy rozweseli?

**Teatr Miejski.**— Był sobie więzień.
**Teatr Popularny** (Ogrodowa 18) — Gorąca krew
**Adria** — Sing - Sing
**Amor** — na scenie: Najpiękniejsze śluby świata, na ekranie: Zapomniana melodja
**Casino.** Wielki czarodziej
**Corso** —I Dawid Copperfild. II Indyjscy piechurzy.
**Europa**— Casino de Paris.
**Grand - Kino** — Kapitan Sovell i syn
**JAR** —na scenie: Drań wśród Pań — na ekranie Petersburskie noce.
**Metro** — Sing - Sing
**Miraż** — Zbrodnia i kara
**Przedwiośnie** — Rumba
**Palace** — Mazurka
**Rakieta.** — Pepi.
**Rialto.**— Golgota.
**Sztuka.**— Chińskie morza.
**Stylowy** — Wszyscy ludzie są wrogami
**Zachęta** — Epizod

### WYSTAWY, MUZEA, BIBLJOTEKI.

Miejska Bibljoteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwata codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14—21

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne, Park Sienkiewicza, otwarte we wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historji i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

**I. P. S., Park Sienkiewicza.** Zbiorowa wystawa Stanisława Noakowskiego, Stow. Polskich Art. Grafików „Ryt" i grupy art. graf. „Czerń i Biel".

## Jutro zjemy na obiad:

Zupę śliwkową z kluskami, gołąbki z ryżem, kruchy placek z marmeladą.

### WINSZUJEMY

Jutro Izydorowi
Wschód słońca 5.06
Zachód słońca 18,12
Długość dnia 13.06
Przybyło dnia 5,27
Tydzień 14.

PRZYBŁĄKAŁA się suczka biały szpic. Do odebrania za zwrotem kosztów. Kowieńska 3. Pietras

# Człowiek złym duchem zwierząt.
# Jeden strzał
## zmienił życie na rajskiej wyspie.

Kiedy na małej bezludnej wysepce z grupy wysp Galapagos osiedlił się z rodziną młody rolnik Alfonso Romero, nie przeczuwał, że losy go zawiodły do zakątka, w którym panowały jeszcze iście rajskie stosunki. Przybył na wyspy Galapagos z Ekwadoru razem z innymi ziomkami, dla których w ojczyźnie nie starczyło chleba.

W Porto Chico, głównym porcie wysp Galapagos, wybór jego padł na tę właśnie nie zamieszkaną jeszcze wysepkę, na której spodziewał się znaleźć znośne warunki bytu. Znalazł więcej, niż przypuszczał. Znalazł w bujnej, rozrzutnej obfitości to wszystko, co kiedyś legendarny raj ofiarował człowiekowi.

Najdziwniejszego jednak odkrycia dokonał Romero, kiedy po raz pierwszy zetknął się na wysepce z dzikiemi zwierzętami. O dziwo— te tak zwane „dzikie“ zwierzęta nie okazywały tutaj

**najmniejszej obawy**

przed człowiekiem. Drapieżne, tak płoche zazwyczaj ptaki zlatywały do zagrody człowieka, zbierały okruchy, spadające ze stołu, i siadywały nawet bez obawy na ramieniu. Olbrzymie nietoperze, niebezpieczne i unikane z przestrachem w innych okolicach, tutaj bawiły się niewinnie z dziećmi osadnika. Wielkie żółwie, z których słyną wyspy Galapagos, zaglądały z ciekawością do chaty Romera i tak ją sobie upodobały, że pozostawały przez wiele dni, przybiegały posłusznie na każde zawołanie, a w nocy służyły za poduszkę Nawet niezwykle płoche leguany, olbrzymie jaszczurki o niesamowitym wyglądzie, ostatnie zabytki dawno zaginionego świata zwierzęcego, bawiły się z dziećmi osadnika i były

**potulne jak pieski.**

Zgoda i przyjaźń między człowiekiem i zwierzęciem panowała na wyspie, na której żaden strzał jeszcze nie zakłócił rajskiej harmonji, a z ręki człowieka nie padło jeszcze ani jedno zwierzę.

Wtem nastąpił wypadek, który wypłoszył rajskie szczęście z wyspy.

Pewnego dnia synek Romera bawił się z leguanem, który hasał w pobliżu zagrody. Chłopiec drażnił zwierzę tak długo, aż zniecierpliwiony leguan

**chwycił go za rękę.**

Malec z płaczem począł uciekać w stronę chaty, ale jaszczur— prawdopodobnie bez złych zamiarów pobiegł za nim i nie chciał odeń odstąpić nawet, kiedy pojawił się ojciec. Romero, w obawie, że leguan zagraża życiu dziecka, celnym strzałem w serce olbrzymią jaszczurkę położył trupem.

Ciało leguana jeszcze tej samej nocy zakopał w lesie, nie zdając sobie wogóle sprawy, jakie następstwa pociągnie za sobą ten pierwszy strzał na rajskiej wyspie.

Już nazajutrz wszystkie zwierzęta, które napotykał, w niebezpieczny sposób zmieniły swe zachowanie. Jakgdyby były świadkami mordu, poczęły nagle ujawniać wrogie wobec osadnika zamiary

**i stały się niebezpieczne.**

Kilkakrotnie Romero jedynie przez szybką ucieczkę do domu zdołał uratować życie. Leguany atakowały zaciekle także jego dzieci, których ani na chwilę nie można było pozostawiać bez opieki.

Pozostało zagadką, w jaki sposób zwierzęta wogóle dowiedziały się o zabiciu owego leguana. A jeszcze dziwniejszą rzeczą wydawało się osadnikowi, że wszystkie bez wyjątku zwierzęta ten pierwszy strzał przyjęły jako

**wyzwanie do walki.**

Dnie i tygodnie mijały, a sytuacja nic się nie zmieniła, przeciwnie stawała się coraz groźniejszą, tak że rodzina Romera nie czuła się bezpieczną nawet w czterech ścianach domu. Kiedy przybył pierwszy statek pocztowy, Romero opuścił wyspę, a gubernator w Porto Chico zabronił odwiedzania wyspy na przeciąg roku. Sądzi on, że w tym czasie zwierzęta zapomną o nieszczęsnym wypadku i staną się znowu zgodnymi towarzyszami człowieka.

## Nowy chiński mur.



W prowincji Kansu zaczęły miasta odbudowywać zniszczone mury miejskie, aby się obronić przed napadami band komunistycznych, które grasują w północnych Chinach.

# Chiny — kraj ślepców.
## GEHENNA NIEWIDOMYCH.

Niekompletne wprawdzie chińskie statystyki urzędowe wykazały, że na każdy tysiąc Chińczyków,

**35 jest ślepych.**

Ten wysoki procent ludzi, pozbawionych wzroku, wywołany jest przez bakterje, gromadzące się na ciele Chińczyka nagół mało dbającego o swą czystość zewnętrzną. Bakterje te dostają się do oczu przez pocieranie ich brudnemi rękoma. Następuje zapalenie, które wobec braku jakiejkolwiek pomocy lekarskiej, kończy się w 99 wypadkach na 100 całkowitą ślepotą.

W Chinach niema żadnej instytucji filantropijnej, któraby się zajmowała losem ociemniałych, ucząc ich pożytecznych rzemiosł, wykonywanych w innych krajach przez niewidomych. Wskutek tego niewidomy Chińczyk, o ile nie przygarnie go która z dość licznych w Chinach misyj chrześcijańskich, zajmuje się żebractwem pędząc żywot parjasa, wyrzuconego poza nawias społeczeństwa.

Jedynie w niektórych większych miastach chińskich znajdują się przytułki dla niewidomych, gdzie jednak warunki bytowania są tak nieznośne, że niewidomi wolą

**często kij żebraczy**

od łaskawego chleba, ofiarowanego im w przytułku.

# I my czekamy
## na drugiego faraona Mycerinusa.

Amerykański profesor Reisner, znany egiptolog, wrócił niedawno z Gizeh, gdzie dokonał bardzo ciekawych odkryć. Jego ekspedycja naukowa odkryła dużo posągów z epoki faraona Mycerinusa, panującego na 3.000 lat przed Nar. Chrystusa n których umieszczone napisy rzucają zupełnie nowe światło na genezę budowy piramid. Do tej pory wszyscy sądzili i twierdzili, że wierzenia religijne i kult dla starożytnych władców były jedynemi motywami budowy ogromnych budowli, które

**przetrwały wieki.**

Ostatnie dopiero odkrycia stwierdzają że faraonowie egipscy pragnęli nietylko uwiecznić w ten sposób swe imiona, lecz powodowali się również o wiele poważniejszemi pobudkami.

Kraj nad Nilem nękał przed tysiącami lat ostry kryzys gospodarczy, który trwał przeszło 150 lat.

Zaczął się on za czasów faraona Cheopsa i został usunięty mimo bardzo mądrej taktyki starożytnych władców — dopiero po upływie półtora wieku. Kapłani, których wyrocznie nie podlegały wówczas żadnej dyskusji przepowiedzieli na kilkanaście lat wcześniej ów przykry dla państwa okres. Biorąc te przepowiednie kapłanów zupełnie serjo Cheops, nie namyślając się długo, zapobiegł

**pogłębianiu się bezrobocia,**

zatrudniając kilkaset tysięcy robotników przy budowie olbrzymich piramid.

Co było przyczyną ówczesnego kryzysu? Nieurodzaj, który nawiedził żyzny kraj nad Nilem przez kilka lat zrzędu. Ludność, nieprzyzwyczajona wówczas do oszczędzania, cierpiała dotkliwy głód. Wślad za nędzą przyszły choroby, które dziesiątkowały ludność. Zatrudnienie przy robotach publicznych lwiej części bezrobotnych dało istotnie dobre wyniki i oto za **panowania faraona Mycerinusa** przełamano ostatecznie kryzys.

—o—

# Konkurent dzwonów z bronzu
## na olimpjadzie berlińskiej.

Podczas gdy dawniej panowały niepodzielnie dzwony z bronzu, dzisiaj dzwon z odlewu stalowego coraz szerszego doznaje zastosowania. Przypominamy sobie jeszcze, że podczas wojny światowej zdejmowano z wież kościelnych dzwony bronzowe i zastępowano je stalowemi.

Dzwony z odlewu stalowego nie są bynajmniej wynalazkiem wojny światowej, bowiem już w połowie ubiegłego wieku lano z tego materjału dzwony w Niemczech Był to wynalazek epokowy, który wykazał że możliwem jest, podobnie jak żeliwo i bronze, wykonywać w formach odlewy, stalowe. Pierwszy, który dokonał tej sztuki w r. 1847, był Jakób Mayer, kierownik techniczny bochumskiego Stowarzyszenia kopalnictwa i fabrykacji stali.

Wynalazek ten nie cieszył się uznaniem autorytetów technicznych. Kiedy wspomniane stowarzyszenie bochumskie wystawiło nowy dzwon na międzynarodowej wystawie paryskiej w r. 1855, nie kto inny, jak Alfred Krupp wystąpił przeciwko temu z twierdzeniem, że wyrób dzwonów ze stali w drodze lania jest niemożliwością techniczną i że wystawiony dzwon może być tylko z lanego żelaza, dzięki czemu także trwałość tego rodzaju dzwonów jest tylko niewielka w stosunku do dzwonów z bronzu. Ponieważ jednakże koszty dzwonu stalowego wynosiły zaledwie połowę kosztów dzwonu z bronzu, koła fachowe bądź jak bądź zainteresowały się tym nowym wynalazkiem, tembardziej, że sam konstruktor Mayer w obecności międzynarodowego grona fachowców kazał rozbić swój dzwon i udowodnił, że składa się on

**istotnie ze stali.**

Dopiero teraz Mayer uzyskał patent na swój wynalazek, i od tej pory dzwony stalowe poczęły coraz większą robić konkurencję dzwonom bronzowym.

Metody lania dzwonów ze stali zostały tymczasem znacznie udoskonalone. Górują one podobno nad dzwonami z bronzu trwałością, a nie ustępują im pod względem dźwięku.

Przemysł stalowy prowadzi oczywiście wielką propagandę na rzecz dzwonów stalowych, czego dowodem choćby fakt, że dla tegorocznych igrzysk olimpijskich w Niemczech dostarczono dzwonu stalowego, ważącego 10 tys. kg.

—:—

# PODSŁUCHANE
### U LEKARZA.

— Pani zdrowie jest znośne, ale dobrze by było, gdyby pani znowu wyszła zamąż.

— Panie doktorze, czy to mam uważać za oświadczyny?

— Nie, kochana pani. My lekarze zapisujemy tylko lekarstwa, ale wypić musi je kto inny.

—:o—

## Siła przyzwyczajenia



Wiecowy mówca w więzieniu.

---

ŁUDWIK WOHL

15

# JAD NIENAWIŚCI

Powieść współczesna

**STRESZCZENIE POCZĄTKU:**

Artysta - malarz Dominik Ossowski malował widok morza z łodzią malajską na pierwszym planie, kiedy nagle rozległ się turkot kół i ujrzał pędzący lekki powóz.

Z narażeniem życia zatrzymał konie. — Woźnica — Malajczyk uciekł, a w powozie znalazł dwoje dzieci. Po chwili zjawiła się panna Adrjanna Kolska, ich opiekunka.

Pojechali do ojca dzieci bogatego doktora Boskoopa, który polecił mu namalować portret tajemniczej piękności, Liljany Green

* * *

Nawet z tytułami!... — Położył na dłoniach ociężałą głowę i ciągnął: — A ona mnie wybrała! Ma oczy, jak... na świecie niema człowieka, któryby znalazł odpowiednie porównanie! I jeśli mi powie: skocz do wody, skocz w ogień — zrobię to bez chwili namysłu!

Alkohol robił swoje.

Barwny obraz knajpy, wypełnionej tubylcami, zaczął się rozpływać w gęstniejących obłokach dymu.

A podchorąży gadał i gadał:

— ...myślałem zawsze, że takie rzeczy mogą się zdarzyć jedynie w głupich powieściach. Okazuje się, że w życiu też są. I wtedy człowiek się staje zupełnym warjatem. Żyje tylko krótkiemi chwilami: gdy ona spojrzy, uśmiechnie się, poda dłoń, albo gdy poprosi, aby jej coś przynieść. jak we śnie... Pan to zna?

— Hm... — mruknął w zamyśleniu malarz.

Stracił raptem ochotę do dalszej pogawędki na ten temat.

Miłość?

Zdawało mu się parę razy, że trafił na silne, prawdziwe uczucie, lecz zniechęcił się stopniowo, bo to nigdy nie trwało długo, a kończyło się nudno i banalnie.

Błysnęła niejasna myśl, że przeżycia młodocianego podchorążego były jednak godne zazdrości.

Nie zaznał takiej miłości.

A szkoda.

— ...i raptem rozkaz: na Sumatrę, do Belawanu. Na dalsze trzy miesiące. Dlaczego? Nikt nie wie. Bardzo głupio... Mija dzień po dniu, a takiej kobiety, uważa pan, nie można kochać na odległość, bo człowiek odchodzi od zmysłów i wkrótce może całkiem zwarjować... Teraz Belawan: duszno, gorąco, człowiek łyka chininę, musztruje tępych marynarzy bronzowych, albo idzie do kina. Raz na tydzień zmiana programu... Potem pisze listy i drze na drobne kawałki, znów pisze i znów do kosza!

Wpadł w pasję, poczerwieniał, jasnoniebieskie oczy błyszczały gniewnie.

Uspokoił się raptem.

— Zdaje mi się, że plotę same głupstwa — rzekł cicho tonem przeprosin.

Ossowski milcząco potrząsnął głową.

— Jak pan tu spędza czas? — zapytał młodzieniec z wytworną uprzejmością.

Może oprzytomniał trochę i zrozumiał, że przynajmniej pół godziny opowiadał o rzeczach, których nie należało ujawniać.

— Ja?

— Tak, pan, panie.. przepraszam, djabelnie trudne nazwisko!

— Ossowski.

— Dziękuję, już będę pamiętał. Więc jak się pan czuje w Belawanie?

— Doskonale, a czułbym się jeszcze lepiej, gdybym wiedział, co się dzieje w tamtym pokoju.

Młodzieniec spojrzał uważnie na drzwi:

— Pewnie grają. Ciekawym, w co?

Wstał nagle:

— Zaraz zobaczę.

— Niech pan da spokój! — powiedział Ossowski i wyciągnął rękę, próbując go powstrzymać: — Gospodarz nie wpuszcza tam nikogo. Mówi, że ten pokój zamówiło sobie specjalnie jakieś towarzystwo.

— Nie wpuszcza nikogo? — mruknął podchorąży: — Nie wpuszcza, powiada pan? Kogo?... Kto?

— Gospodarz! — tłumaczył łagodnie malarz: — Wie pan co, panie Kerk. Zmieńmy lokal, chodźmy stąd!

Ale trzy podwójne whisky działały nieomylnie.

— Pójść? Dokąd? — powtórzył basem zdziwiony młodzieniec: — No, tak! Przecież pan chciał zobaczyć, co się dzieje za temi drzwiami!

* * *

Młodociany podchorąży podszedł do drzwi, lecz w tejże chwili wyrósł przed nim jak spod ziemi opasły Hooft.

Zaczął mu coś przekładać, kłaniając się nisko.

Lecz młodzieniec zadarł dumnie głowę i zawołał takim głosem, jakgdyby stał na pokładzie „Utrechtu“ przed oddziałem marynarzy, których ćwiczył:

— Precz z drogi! Chcę tam wejść!

— Niech pan nie robi głupstw, Kerk! — mitygował go Ossowski.

Ale już było zapóźno.

Holender podniósł błyskawicznie prawą pięść wyrżnął z całej siły w potężny brzuch gospodarza, stojącego mu na przeszkodzie, powtórzył uderzenie z siłą, jakiej trudno było w nim się spodziewać.

Hooft przewrócił się z głuchym jękiem nawznak, upadł plecami na blat stołu, potem ześlizgnął się po nim wolno i jak wór z mąką osunął się na podłogę.

W następnym momencie młodzieniec dopadł drzwi i szarpnął za klamkę.

Drzwi były zamknięte.

Z okrzykiem wściekłości zaczął walić w nie pięściami.

Już za drugim razem cienkie drzewo bambusowe poczęło trzeszczeć i ustępować.

W półmroku tajemniczego pokoju błysnęły oczy ludzkie.

Jedna z dziewczyn jawajskich krzyknęła przeraźliwie.

Dokoła wszczął się hałas.

Hooft zaczął się podnosić.

Niełatwo było dźwignąć i postawić na nogi taką górę mięs...

Ossowski też wstał

Nie wiedział narazie, co począć.

Odciągnąć rozjuszonego młodzieńca?

Powstrzymać gospodarza, czy biec do drzwi i pomóc je wywalić?...

Zrobiłby najchętniej to ostatnie tem bardziej, że sześć whisky i jeden duży konjak szumiały porządnie w głowie.

Póki rozważał, lekkie drzwi rozsypały się w drzazgi.

Podchorąży krzyknął triumfująco, lecz nie zdążył wejść do tajemniczego pokoju, bo Hooft podbiegł i schwycił go z tyłu.

Oczywiście, na to Ossowski nie mógł pozwolić.

— Precz z łapami! — zawołał ostro: — Za drzwi się zapłaci i na tem koniec!

Gospodarz nie słuchał, więc malarz jednym skokiem znalazł się przy nim i szepnął do ucha:

— Przecież to jest oficer z „Utrechtu“ Opamiętaj się człowieku i nie sprowadzaj nieszczęścia na swoją głowę.

Hooft odpowiedział coś, czego Ossowski nie zrozumiał.

Przykuł go do miejsca obraz, jaki ujrzał: w szarym zgęszczonym mroku błyszczały oczy dziwnym, niesamowitym ogniem, jak oczy dzikich zwierząt, żyjących w nocy,, lub spróchniałe, fosforyzujące pnie.

Dziesięć, dwadzieścia par oczu.

Niejasne zarysy kształtów ludzkich

d. c. n.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.